B

Nr 104 Cena 20 gr

Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

NIEDZIELA, 2 — PONIEDZIAŁEK, 3 MAJA 1954 ROKU

5.000 chłopów w pochodzie

POD ZNAKIEM SOJUSZU ROBOTNICZO - CHŁOPSKIEGO

w nastroju zadowolenia z dotychczasowych osiągnięć

odbyła się manifestacja 1-Majowa w Warszawie

Punktualnie o godz. 10 na trybunę honorową, ustawioną przed gmachem KC PZPR w Warszawie, wszedł I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Bolesław Bierut, w towarzystwie Przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego, Prezesa Rady Ministrów, Józefa Cyrankiewicza i Marszałka Polski, Konstantego Rokossowskiego. Na trybunie zajęli także miejsca członkowie Rządu i KC PZPR, delegaci zagranicznych związków zawodowych oraz przodownicy pracy i uczestnicy kolarskiego Wyścigu Pokoju.

Witany gorącymi oklaskami i serdeczną manifestacją zebranych, Bolesław Bierut, wygłosił krótkie przemówienie, stwierdzając m. in., że ogłoszona dzisiaj obniżka cen jest dowodem szybkiej realizacji uchwał II Zjazdu Partii, który postawił przed całym narodem zadanie nieustannego podnoszenia stopy życiowej ludności. Dalsze postępy na tej drodze zależą przede wszystkim od rozwoju rolnictwa i temu głównie celowi powinien być poświęcony twórczy wysiłek polskich mas pracujących.

O godz. 10.10 rozpoczął się radosny, barwny pochód mieszkańców stolicy i chłopów woj. warszawskiego, którzy przybyli na manifestację w liczbie ponad 5.000 osób.

Choć ranek był pochmurny, niebo szybko zaczęło się przejaśniać i promienie słońca błysnęły w haftowanych złotem literach sztandaru KC PZPR, niesionego na czele pochodu. Cała szerokość Alei Jerozolimskich wypełniła się młodzieżą. Chłopcy i dziewczęta w zielonych koszulach i czerwonych krawatach szli lekkim, swobodnym krokiem, a nad ich głowami falowało morze flag. Czerwień przeplatała się z bielą, przed trybuną spacerowy krok przeszedł w równy rytm marsza. Choć nie było żadnego rozkazu, wszystkie głowy zwróciły się w prawo. Tam, na trybunie, widać szary, wiosenny garnitur Bolesława Bieruta i jego serdeczny uśmiech.

Teraz idą wychowankowie Korpusu Kadetów im. gen. Karola Świerczewskiego. Równy, granatowo-czerwony czworobok znamionuje świetną, wojskową dyscyplinę. Gdy pada komenda: „Baczność!", chłopcy wyprężają się jak struny i wybijają bezbłędnie drobny rytm marsza na bruku ulicy. Za swą piękną postawę zbierają gęste oklaski. Publiczność patrzy z sympatią na zdrowe twarze i błyszczące z emocji oczy tych synów robotniczych i chłopskich, którzy za kilka lat będą oficerami ludowego wojska.

Wojskowa jednolitość kadeckich mundurów ustępuje miejsca przepysznej feerii barw. Nic dziwnego, idą sportowcy wszystkich zrzeszeń, a więc kolorów nie brak, zwłaszcza, że każda grupa chce się czymś wyróżnić spośród pozostałych. Nad głowami zawodniczek „Kolejarza" kręcą się czerwone wstęgi, część sportowców LZS przywdziała ludowe stroje, dużo jest także kwiatów, choć tegoroczna wiosna na ogół ich nam poskąpiła. Gdy zespół Akademii Wychowania Fizycznego mija trybunę, ukazują się w górze drabinki gimnastyczne, a na nich — zgrabne, smukłe dziewczęta, które wyglądają teraz, jakby płynęły nad tłumem.

Za sportowcami maszerują barwną i pomysłowo — jak zwykle — wyposażoną grupą turyści z PTTK.

I nagle jakby powiew wiatru przeciągnął przez publiczność, nabrał siły, stężał i pękł sypkim werblem oklasków.

Nadchodzą radzieccy budowniczowie Pałacu Kultury i Nuki. Niosą wielki model swego dzieła, ale nikt prawie na tą makietę nie patrzy. Wszyscy mimowoli zwracają głowy ku górze, gdzie w słońcu płonie złota iglica. Jeszcze przed rokiem dobrze było przyjrzeć się makiecie. Dziś makiety już nie trzeba. Jest rzeczywistość!

Dwoje młodych budowniczych Pałacu podbiega do trybuny. Wręcza Bolesławowi Bierutowi pęki czerwonych i różowych kwiatów, biegną dalej, ustępując miejsca wciąż nowym swym towarzyszom.

Za nimi biegną oklaski publiczności i okrzyki: „Niech żyją radzieccy inżynierowie i robotnicy!", „Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego!"

Chwila przerwy. Jedna orkiestra podaje drugiej melodię marsza jak pałeczkę sztafetową. W perspektywie Alei Jerozolimskich pojawia się wielki napis „PRAGA-PÓŁNOC". Warszawiacy defilują dzielnicami. Idą delegacje fabryk, urzędów, szkół. Na czele każdej — przodownicy pracy i nauki.

Młodzi robotnicy Warszawskiej Fabryki Motocykli niosą w pochodzie nowy typ motocykla WFM-125, który wchodzi właśnie do produkcji. Nad grupą pracowników Instytutu Badań Lotniczych połyskuje srebrzyście model samolotu odrzutowego. Architekci z biur projektowych dźwigają wielkie makiety nowych osiedli. Wszystko, czym Warszawa bogata i sławna, daje się tu zobaczyć jak na ruchomej wystawie. Nawet piekarze nie pozostali w tyle i prezentują warszawskie rogaliki, każdy wielkości koła samochodowego...

Szczególnie serdeczne owacje przeznacza publiczność stołeczna dla chłopów, idących w pochodzie na przemian z robotnikami. W górze widać portrety przodowników urodzaju i hodowli, na równi z portretami dostojników państwowych i przodowników przemysłu. Przeciągają wiejskie kapele, a dźwiękom ludowych melodii wtórują okrzyki: **„Niech żyją nasi towarzysze — chłopi polscy!"**

I znów warszawiacy — studenci Uniwersytetu oraz Akademii Sztuk Plastycznych. Za nimi, na tle coraz bardziej czystego i błękitnego nieba, wciąż nowe sztandary i transparenty. Pochód trwa.

Jerzy Kasprzycki

Akademia 1-Majowa w Warszawie

z udziałem przedstawicieli Partii i Rządu

Referat wygłosił min. H. Chełchowski

Uroczysta Akademia 1-Majowa, która odbyła się w stolicy 30 kwietnia br., zgromadziła w sali ZS Gwardia tysięczne rzesze przedstawicieli ludu Warszawy.

W Prezydium Akademii zasiedli: I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut wraz z członkami Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa z Przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkim, członkowie Rządu z Prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem, przedstawiciele naczelnych władz stronnictw politycznych, Wojska Polskiego, organizacji społecznych, przedstawiciele świata nauki i kultury, wybitni przodownicy pracy.

Na uroczystości obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni państw obozu pokoju, jak również przybyłe na obchód 1 Maja delegacje związkowców ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej, Czechosłowacji, NRD i Niemiec zachodnich, Francji, Anglii, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Finlandii, Szwecji, Austrii i Belgii.

Na podium prezydialnym stanęły poczty sztandarowe KC PZPR, NKW ZSL, CK SD, CRZZ, organizacji społecznych i KW PZPR.

Po odegraniu hymnu narodowego zagaił akademię i przewodniczył jej I Sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — S. Pawlak, który powiedział m. inn.:

„Po raz 65 święci polski lud pracujący dzień 1 Maja. Po raz 10 w Polsce Ludowej obchodzą święto majowe robotnicy, chłopi i pracująca inteligencja jako gospodarze kraju, wcielający w życie marzenia najlepszych synów naszego narodu". Przewodniczący wita następnie zebranych i zaprasza do Prezydium przedstawicieli delegacji zagranicznych, którzy zajmują miejsca.

Serdecznie witany wstępuje na mównicę i wygłasza referat zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR — min. H. Chełchowski.

(Poniżej podajemy fragmenty referatu).

Konkretne wyniki naszej pracy

Towarzysze!

Po raz dziesiąty obchodzimy Święto 1-Majowe w naszej wolnej, odrodzonej Ojczyźnie — w Polsce Ludowej.

I tak jak co roku w dniu tym manifestujemy naszą solidarność z ludźmi pracy na całym świecie.

Manifestujemy wolę zespolenia pokojowego wysiłku naszego narodu z pokojową pracą twórczą całego obozu pokoju i socjalizmu, któremu przewodzi kraj budowniczych komunizmu. Manifestujemy naszą solidarność z walką ludów jeszcze smaganych biczem głodu, nędzy, terroru i wojennych prowokacji. Świętowany od 65 lat 1 Maja pozwala manifestującym tego dnia uświadomić sobie, w jaką potęgę wyrosły na całej kuli ziemskiej siły walczące o szczęście, o promienne życie każdego człowieka i całej ludzkości. Sztandar nasz, który przecież nie tak dawno jeszcze dzierżyły tylko tysiące czy dziesiątki tysięcy bohaterskich rąk, dziś dzierżą mocno setki milionów rąk. Nie ma takiej siły, która potrafiłaby powstrzymać ten pochód ludzkości. Dla tych, którzy usiłują to uczynić historia jest nieubłagana. Z doświadczeń historii, z siły naszego obozu czerpiemy niezachwianą wiarę w zwycięstwo sprawy pokoju, wolności i socjalizmu. To wola i walka narodów przetrąciła kark bestii hitlerowskiej. Wola i walka narodów pokrzyżuje też zbrodnicze plany naśladowców Hitlera.

Po omówieniu sytuacji międzynarodowej, mówca obrazuje potężny rozwój sił wytwórczych w Polsce Ludowej po czym stwierdza:

Dwie obniżki cen

Towarzysze!

Do milionów ludzi pracy w Polsce dotarły uchwały II Zjazdu Partii. Dziś, gdy ogłoszona została druga z kolei obniżka cen artykułów spożywczych i przemysłowych w handlu detalicznym przypomnijmy słowa uchwały Zjazdu:

„Należy stworzyć warunki wzrostu w ciągu lat 1954-1955 płac realnych robotników i pracowników umysłowych oraz dochodów pracujących chłopów o 15 — 20 proc. Wzrost ten będzie realizowany przez konsekwentnie przeprowadzaną politykę stopniowej obniżki cen artykułów powszechnego spożycia, wzrost płac w oparciu o zwiększenie wydajności pracy, poprawę płac niektórych kategorii robotników i pracowników, wzrost produkcji i towarowości gospodarki chłopskiej"

Pierwsza obniżka cen 15 listopada ub. r. dała ludności pracującej w skali rocznej oszczędności na sumę około 4,5 miliarda. Obecna, dziś ogłoszona obniżka cen, daje ludności pracującej oszczędności w skali rocznej około 6 miliardów złotych.

Oto piękny dar 1-majowy, jaki ludzie pracy przynoszą krajowi, swoim rodzinom. Dar wypracowany i wygospodarowany przez robotników, chłopów i pracowników umysłowych.

Masy pracujące miast i wsi witają z radością tę kolejną obniżkę cen nie tylko dlatego, że przynosi im ona natychmiastową, bezpośrednią ulgę materialną, ale i dlatego, że widzą w tej kolejnej, znaczniejszej obniżce cen konsekwentnie realizowaną przez partię i rząd politykę stałego, nieustannego polepszania warunków życiowych ludzi pracy. Widzą, że ich wydajna praca, ich gospodarski wkład daje owoce. Widzą, że budownictwo socjalizmu oznacza zarówno wzrost potęgi kraju, jak i wzrost dobrobytu.

Nowa obniżka cen stała się możliwa dzięki wzrostowi produkcji przemysłowej, dzięki wzrostowi wydajności pracy. Wszyscy wiemy, jaka potężna fala współzawodnictwa pracy objęła miasto i wieś na cześć II Zjazdu i na cześć 1 Maja. Lud pra-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Czerwienią i bielą rozkwitają fasady domów. Na ulicach i placach wyrosły smukłe maszty. Warszawa przystroiła się na Majowe Święto. Przed domem Partii wzniesiono już trybuny, przed którymi przeciągnął pochód. Nad trasą pochodu dominuje sylwetka Pałacu Kultury i Nauki. Od jasnych jego murów odbija czerwień transparentów. Rzędy proporców wetknięto między załamania niedawno wzniesionych attyk. A wieczorem tysiące żarówek podkreślają kontur wieżowej części gmachu. Złocista iglica odbija rozproszone promienie. Wyżej błyska rubinowe światło...

Fot. W. Piotrowski

Depesza Czou En-lai'a do premiera Nehru

z okazji porozumienia w sprawie tybetańskiego okręgu Chin

PEKIN (PAP). Z okazji podpisania przez Chiny i Indie porozumienia w sprawie handlu i stosunków między tybetańskim okręgiem Chin a Indiami, premier Czou En-lai wystosował do premiera rządu hinduskiego Pandit Jawaharlal Nehru depeszę, w której stwierdza m. in.:

„W związku z podpisaniem przez rządy naszych krajów porozumienia dotyczącego stosunków między Indiami a tybetańskim okręgiem Chin mam zaszczyt przesłać najgorętsze życzenia Waszej Ekscelencji oraz rządowi i narodowi hinduskiemu. Porozumienie to zostało zawarte na zasadzie wzajemnego poszanowania integralności terytorialnej, suwerenności i równości obu państw, na zasadzie ich wzajemnych korzyści i w celu zacieśnienia pokojowej współpracy. Przywraca ono na nowej podstawie stosunki obu naszych krajów w okręgu tybetańskim Chin.

Podpisanie tego układu przyczyni się do zacieśnienia więzów przyjaźni między narodem chińskim i narodem hinduskim oraz dowodzi dobitnie, że rozsądne rozwiązanie każdego problemu międzynarodowego może być znalezione, jeśli zainteresowane narody prowadzą rokowania przy obopólnym poszanowaniu równości i suwerenności oraz na zasadzie wzajemnej nieingerencji w ich wewnętrzne sprawy".

Potężna manifestacja w Olsztynie

Tysiączne rzesze wzięły udział w pochodzie

Mimo pochmurnej dżdżystej pogody już krótko przed godziną 8 rano ulice Olsztyna zapełniły się mieszkańcami miasta, zdążającymi do swych zakładów pracy na zbiórkę do pochodu 1-majowego. W godzinę później ulice prowadzące do placu gen. Świerczewskiego, zaludniły się licznymi kolumnami. Chociaż słońce nie świeciło Olsztyn przybrał barwny i kolorowy wygląd: szturmówki, transparenty, oraz stroje sportowców i regionalne ubiory zespołów artystycznych oraz delegacji terenowych jaśniały pełną gamą kolorów.

Punktualnie o godz. 10, po uformowaniu się pochodu, manifestanci wyruszyli z placu gen. Świerczewskiego i przemaszerowali ulicami 22 Lipca, 1 Maja, Partyzantów i Stalina, gdzie znajdowała się trybuna honorowa.

*

Kilka minut po godz. 10 przed trybuną — ruch. Ostatnie przygotowania dobiegają końca.

Wreszcie...

Zbliża się czoło pochodu. Poczty sztandarowe Partii i organizacji społecznych. Potem nadchodzą najlepsi z najlepszych. Witani długotrwałymi oklaskami, trybunę mijają przodownicy pracy. Kroczy np. St. Orzeł z ZBM. Jest przepasany czerwoną szarfą, na której widnieje 200 proc. normy, Władysława Wilga — kobieta-murarz 150 proc. normy. Idą pracownicy MPK, kolejarze, przodująca załoga węzła olsztyńskiego, która wyróżniła się przedterminową realizacją licznych i wartościowych zobowiązań.

Dalej maszerują sportowcy. Po zrzeszeniach związkowych, sportowcy wiejscy — barwne kolumny członków LZS i kilkusetosobowa grupa zrzeszenia sportowego Zryw, w której wyróżniają się biało ubrane dziewczęta z wieńcami czerwonych maków trzymanych ponad głowami. Maszerują przodownicy nauki i pracy społecznej, pracownicy administracji państwowej, rad narodowych, sądownictwa, banków, służby zdrowia, organizacji społecznych i wielu, wielu olsztyńskich zakładów pracy.

Ogólny podziw budzą jadące w pochodzie nowoczesne maszyny rolnicze, prowadzone przez dzielnych traktorzystów POM przodowników tegorocznej kampanii siewnej. Ciągnik Zetor prowadzi Ferd. Krawczyk z POM w Stolpach, który w siewach osiągał 192 proc. normy. Za nim sunie „Ursus" prowadzony przez młodego ZMP-owca z POM w Suszu Władysława Makowieckiego. Wytrząsacz do buraków produkcji radzieckiej prowadzi Jan Czybora ze Stolp. Na piersiach jego widnieje czerwona szarfa. Norma — 218 proc.

Burza oklasków wita młodego Wernera Grusa, osiągającego w pracach polowych 230 proc. normy. Grus skończył już siewy w spółdzielni produkcyjnej w Warkau a obecnie pomaga chłopom indywidualnym w orkach przed sadzeniem ziemniaków. Oto wyrywaczka lnu. Będzie ona po raz pierwszy użyta na polach olsztyńskich. Dziennie obrobi 4 ha, a zastąpi pracę 20 ludzi. Prowadzi ją Michał Tobiacz z POM w Olsztynku, wyrabiający 150 proc. normy w pracach siewnych. Pochód zmechanizowanej kolumny rolniczej zamyka samobieżny aparat do ochrony roślin, zdolny obrobić dziennie od 15 do 20 ha.

„Niech żyje i krzepnie bohaterstwo chłopów i robotników" — czytamy na transparencie. „WSR pomaga chłopom w ich pracy — rozwija postęp i kulturę wsi" — widnieje napis na transparencie niesionym przez studentów kortowskiej uczelni rolniczej. Nie milknące oklaski, serdeczne owacje. Przecież WSR to przyszłe kadry naszego rolnictwa. To postęp i dobrobyt, kultura i oświata, walka z zacofaniem i chałupniczą metodą gospodarowania.

*

Prawie 3 godziny trwał barwny, radosny przemarsz. Niesposób tu wymienić wszystkich jego uczestników. Około 30 tys. mieszkańców Olsztyna, brało bowiem udział w tegorocznym pochodzie 1-majowym, manifestując swą dumę, że właśnie pracą ich rąk i umysłów Warmia i Mazury stają się coraz piękniejsze i bogatsze.

Depesza chłopów-Kaszubów do Bolesława Bieruta

I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut otrzymał od chłopów-Kaszubów pow. kartuskiego, zebranych na IV Statutowym Zjeździe Delegatów ZSL w Kartuzach depeszę z serdecznymi pozdrowieniami.

W depeszy tej czytamy m. in.: „Zapewniamy Was, że w oparciu o wytyczne II Zjazdu PZPR będziemy pracowali mocniej niż dotychczas nad podniesieniem produkcji rolnej i przebudową ustroju rolnego.

My, chłopi kaszubscy, rozumiemy, że zadania nasze rosną z każdym dniem i z każdym dniem wzrasta nasza współodpowiedzialność za losy naszego kraju.

Nasza wzmożona praca pogłębia sojusz robotniczo-chłopski".

Pierwszy występ «Bieriozki» w Londynie

MOSKWA (PAP). — Jak donosi agencja TASS z Londynu, 28 bm, w jednym z największych teatrów londyńskich „Stall" przy wypełnionej sali odbył się pierwszy występ moskiewskiego zespołu baletowego „Bieriozka".

Na premierę przybyli przedstawiciele ambasady radzieckiej w Londynie, wybitni angielscy działacze społeczni, członkowie parlamentu, ambasadorowie i posłowie wielu krajów oraz przedstawiciele prasy. Niemal każdy numer programu był powtarzany kilkakrotnie.

Dziś start do Wyścigu Pokoju

Patrz str. 6

Nowe osiągnięcia świata pracy na cześć 1 Maja

Rozruch wielkiej maszyny papierniczej w Skolwinie

Próbna jazda pociągu elektrycznego na odcinku Skierniewice—Koluszki

(Obsługa własna)

Szczecin, 30 kwietnia.

30 kwietnia załogi przedsiębiorstw, które montują urządzenia fabryki papieru w Skolwinie pod Szczecinem, zameldowały, że najnowocześniejsza i największa w Europie maszyna papiernicza została zmontowana i oddana do rozruchu. Maszyna ta zwiększa trzykrotnie moc produkcyjną papierni szczecińskiej. Maszyna oddana została do rozruchu w Czynie Majowym inżynierów i załóg fabryki skolwińskiej, budowlanych ze Szczecina, monterów i techników z Krapkowic na Śląsku i elektrotechników szczecińskich.

Fabryka papieru i celulozy w Skolwinie nad Odrą, przedmieściu Szczecina, będzie największym w kraju kombinatem papierniczym. Jego moc produkcyjna będzie z końcem planu 6-letniego niemal taka, jak całego przemysłu papierniczego w Polsce przedwojennej.

W maju ub. r. pierwszy papier szczeciński wyszedł w kraju z fabryki skolwińskiej będącej od kilku lat w budowie i rozbudowie.

W tych latach, w których w szczecińskim porcie i w stoczni szczecińskiej wyrośli fachowcy od spraw handlu i żeglugi, fachowcy — budowniczowie okrętów, młodzież skolwińskiej fabryki przeszła od porządkowania gruzów do skomplikowanej produkcji na najbardziej nowoczesnych maszynach papierniczych w Polsce. Inni (również bardzo młodzi) przyszli z liceów papierniczych we Włocławku i Jeleniej Górze. Największa polska papiernia ma dziś najmłodszą załogę w Polsce. Przeciętny jej wiek — 18 lat.

I to jest jedno z największych zwycięstw Skolwina. Zagraniczni fachowcy, wytrawni monterzy ze stażem zawodowym nieraz tak długim jak przeciętne życie człowieka — widząc naszych młodych robotników przy pracy, nie szczędzą wyrazów uznania.

Tegoroczne święto robotnicze załoga papierni skolwińskiej powita nowym meldunkiem. Rozpoczyna się rozruch drugiej maszyny papierniczej — maszyny, która zwiększy trzykrotnie dotychczasową moc produkcyjną Skolwina.

Ta nowa maszyna, ostatni „krzyk mody papierniczej" w Europie, ma dla nas szczególnie wielkie znaczenie. Na niej bowiem produkujemy papier gazetowy. (ekm).

Nowe linie kolejowe i tramwajowe

Pociąg, ciągniony przez elektrowóz polskiej produkcji E-111, wykonany w Fafawagu, przejechał 30 kwietnia — w przeddzień święta klasy robotniczej — po nowym **zelektryfikowanym odcinku Skierniewice — Koluszki.** Jest to ważny etap budowy linii kolei elektrycznej, łączącej Warszawę ze Stalinogrodem, z odgałęzieniem Koluszki — Łódź.

Wraz z wprowadzeniem letniego rozkładu jazdy PKP, na trasie Warszawa — Koluszki będzie kursowało 8 par pociągów elektrycznych oraz nastąpi skrócenie czasu przejazdu z Warszawy do Koluszek o ok. 20 min. Dojazd z Warszawy do Łodzi skróci się o ok. 35 minut.

30 kwietnia na 20 dni przed zaplanowanym terminem kolejarze łódzcy oddali do użytku nowy drugi tor kolejowy na **odcinku Łódź Kaliska — Żabieniec,** o długości ok. 5 km, stanowiący część budowanego drugiego toru na linii Łódź Kaliska — Zgierz. Wykonali oni w ten sposób swój czyn zjazdowy i pierwszomajowy, kończąc ostatnie roboty podczas wart, zaciągniętych przed 1 maja.

Dzięki realizacji zobowiązań na 12 dni przed terminem brygady robocze DOKP Gdańsk oddały do użytku drugi tor kolei elektrycznej pomiędzy **Orłowem a Gdynią,** liczący przeszło 7 km długości.

30 kwietnia mieszkańcy **miasta Nowa Huta** otrzymali nową linię tramwajową, która połączyła odległe osiedle w Bieńczycach z Placem Centralnym miasta. Przyczyni się ona do dalszego usprawnienia komunikacji na terenie miasta Nowa Huta.

W przededniu Święta Pracy, 1 Maja na nowej linii tramwajowej między **Mysłowicami a Dańkówką** ruszył pierwszy wóz. Nowa linia tramwajowa połączyła osiedla górnicze Modrzejów, Niwkę i Dańkówkę z większymi miastami, tj. Mysłowicami i Sosnowcem

10 „Ursusów" ponad plan — rekord wydobycia węgla

Zakłady Mechaniczne „Ursus" przedterminowo wykonały miesięczny plan produkcji i realizując część swego długookresowego zobowiązania dały dodatkowo dla uczczenia 1 Maja, 10 ciągników.

Z radością powitała załoga „Ursusa" uchwałę o kolejnej obniżce cen. Wiertacz K. Żychliński, wyrażając radość z powodu obniżki cen, postanowił wykonać do 18 kwietnia przyszłego roku po raz trzeci swe sześcioletnie zadania.

Pełniąc wartę 1-majową w **kopalni „Pstrowski"** w Zabrzu, Jan i Jerzy Gaworkowie, ojciec i syn, uzyskali rekordowy wynik dziennego wydobycia węgla — 544 proc. normy.

Pierwsza rozlewnia piwa w Warszawie

30 kwietnia dzięki załodze Warszawskiego Przemysłowego Zjednoczenia Nr 2, która realizując swoje zobowiązania zjazdowe i 1-majowe przekazała przed terminem jeden z budynków browaru warszawskiego, uruchomiona została nowoczesna i największa w kraju **rozlewnia piwa.**

Nowa rozlewnia przyczyni się do lepszego zaopatrzenia ludności Warszawy w piwo butelkowe, dotychczas bowiem Warszawa nie posiadała własnej rozlewni.

Za pokojowym rozwiązaniem konfliktu indochińskiego

PARYŻ (PAP). — Po rozpoczęciu konferencji genewskiej, ruch na rzecz natychmiastowego położenia kresu wojnie w Wietnamie przybrał we Francji jeszcze bardziej na sile.

Komitet Walki o pokojowe rozwiązanie konfliktu indochińskiego uchwalił rezolucję, którą wysłano do Genewy na ręce min. Bidault. Rezolucja głosi m. in.: „Konferencja genewska powinna zażądać od stron walczących zaprzestania działań wojennych w Indochinach. Chcemy, aby przedstawiciele Francji, korzystając z obecności w Genewie ministra spraw zagranicznych rządu Ho Szi Mina, nawiązali z nim kontakt w celu podjęcia rokowań".

Za rozwiązaniem konfliktu indochińskiego w drodze rokowań z rządem Wietnamskiej Republiki Demokratycznej wypowiedziało się także wiele organizacji partii politycznych, organizacji społecznych i związkowych.

Stanowisko delegacji francuskiej na konferencji genewskiej wywołuje poważne zaniepokojenie w kołach parlamentarnych.

Przewodniczący komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego Daniel Mayer postanowił wyjechać do Genewy, aby spotkać się z min. Bidault, celem uzyskania informacji o przebiegu obrad konferencji genewskiej. Ugrupowanie parlamentarne Francuskiej Partii Socjalistycznej postanowiło zażądać przeprowadzenia niezwłocznie po zakończeniu ferii parlamentarnych debaty nad interpelacją partii w sprawie sytuacji w Indochinach.

PARYŻ (PAP). Prasa francuska jednomyślnie wypowiada się za udziałem przedstawiciela Wietnamskiej Republiki Demokratycznej w rozmowach na temat przerwania ognia w Wietnamie. Fakt ten podkreśla „Monde" pisząc: „Prasa francuska rzadko występuje jednomyślnie w sprawach polityki zagranicznej, jednakże dziś spotykamy się z tym faktem, ponieważ wszystkie dzienniki... ustosunkowały się przychylnie do udziału Wietminhu (Wietnamu demokratycznego) w konferencji genewskiej i wyrażają zdziwienie, że można liczyć się z Bao Daiem".

Dziennik „France Soir" stwierdza, że „obserwatorzy polityczni jednomyślnie przyznają, iż obecność przedstawiciela Wietminhu podczas rozmów genewskich jest nieodzowna. Zdaniem tych obserwatorów, min. Mołotow nie myli się, gdy oświadcza, że aby prowadzić rozmowy — trzeba zasiąść przy jednym stole.

Przemówienia min. Czou En-laia i min. Mołotowa spotkały się z pozytywną oceną wielu dzienników zachodnich. „Monde" zaznacza: „Wszyscy muszą przyznać, że min. Czou En-lai przemawiał językiem, jakim mówią przedstawiciele wielkich mocarstw... Język ten może wzbudzić korzystne echo w wielu kołach i rządach azjatyckich".

Piraci amerykańscy zrzucają napalm od Dien Bien Fu

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Karaczi:

Dziennik „Pakistan Times" zamieszcza korespondencję W. Burchetta z Wietnamu północnego.

Samoloty amerykańskie typu „S—199" i „Flying Boxcar" pilotowane przez lotników amerykańskich — pisze Burchett — biorą bezpośredni udział w działaniach wojennych przeciwko narodowi wietnamskiemu. Lotnicy amerykańscy zrzucają tysiące bomb napalmowych na wsie położone wokół twierdzy Dien Bien Fu.

Uchwały konferencji w Colombo

LONDYN (PAP). — Premierzy Indii, Pakistanu, Burmy, Indonezji i Cejlonu omówili w czasie obrad w Colombo sytuację w Indochinach. W czasie dyskusji premierzy omówili przedstawiony przez premiera Indii Nehru plan ustanowienia pokoju w Indochinach. Dwa punkty tego planu — niezwłoczne przerwanie ognia w Indochinach i zniesienie panowania francuskiego nad Indochinami — zaaprobowane zostały przez wszystkich uczestników konferencji. Dyskusja trwa.

Uczestnicy konferencji podkreślili, że fakt pozostawienia Chińskiej Republiki Ludowej poza ONZ jest jedną z przyczyn wzmożenia napięcia w Azji południowo-wschodniej, oraz że Chiny powinny być reprezentowane w organach międzynarodowych.

126 wagonów maszyn z ZSRR nadeszło w ciągu kwietnia do huty im. Lenina

W ciągu kwietnia do huty im. Lenina przybyło około 126 wielkich wagonów kolejowych z dostawami ze Zw. Radzieckiego. Większość transportów radzieckich nadeszła dla rejonu wielkopiecowego huty. Np. ostatnio przybył transport złożony z kilkunastu wagonów elektrycznych, wyposażonych w sprzęt mechaniczny i elektryczny, co pozwala na szybkie i sprawne rozładowywanie rudy dla wielkich pieców.

Dla rejonu siłowni nadeszły w kwietniu wielkie elementy turbin, młyny kulowe do przemiału węgla, wentylator młynowy, liczniki elektryczne, manometry oraz automatyka powietrzna.

Dla wielkiej walcowni zgniatacza Zw. Radziecki nadesłał zespoły do cięcia blach, wielką suwnicę elektryczną i inne urządzenia.

Za zakazem broni atomowej
Oświadczenie ŚFZZ

WIEDEŃ (PAP). — Światowa Federacja Związków Zawodowych opublikowała oświadczenie stwierdzające m. in.:

ŚFZZ uważa za konieczne, aby wszystkie państwa uroczyście wypowiedziały się za zakazem broni atomowej i wodorowej.

Światowa **Federacja Związków Zawodowych** oświadcza uroczyście, że gotowa jest współpracować ze wszystkimi związkami zawodowymi, z każdym, kto pragnie położenia kresu temu niebezpieczeństwu zagrażającemu narodom.

Uchwała Izby Reprezentantów USA

NOWY JORK (PAP). — 29 kwietnia Izba Reprezentantów USA 214 głosami przeciwko 37 odrzuciła projekt ustawy, ograniczający pełnomocnictwa prezydenta USA do wysłania wojsk amerykańskich za granicę.

W amerykańskich kołach parlamentarnych wyrażana jest opinia, że odrzucenie projektu ustawy umożliwia prezydentowi USA powzięcie samodzielnej decyzji w sprawie wysłania wojsk amerykańskich do Indochin.

Po uchwale KC PZPR i Rady Ministrów
Społeczeństwo wita radośnie obniżkę cen

Ogłoszona przez radio w przeddzień Święta Majowego uchwała KC PZPR i Rady Ministrów PRL w sprawie kolejnej obniżki cen przyjęta została z radością w całym kraju. W setkach zakładów pracy robotnicy i pracownicy umysłowi, gromadząc się przy głośnikach, z ogromnym zainteresowaniem słuchali tekstu uchwały, stanowiącej wyraz konsekwentnej polityki podnoszenia stopy życiowej mas pracujących miast i wsi.

Oto wypowiedzi przedstawicieli społeczeństwa:

WŁADYSŁAW TRYK — jeden z czołowych murarzy — pracujący na MDM na budowie bloku nr 18-19 przy ul. Nowowiejskiej mówi: „Wesoło zrobiło się na naszej budowie, jak rozeszła się wiadomość o nowej obniżce cen. Jutro przecież nasze święto, a tu w przeddzień jeszcze taka wiadomość!

I pomyśleć, że to ledwie miesiąc minął od II Zjazdu Partii, a już widzimy wyniki wykonywania jego uchwał. Ja sam zaraz po Zjeździe zacząłem wzorem radzieckich budowniczych — Szyszymirowa i Zawiałowa oszczędzać w pracy materiał. Bo jak będziemy taniej budowali, taniej produkowali, to lepiej będzie się nam żyło. Już dziś mam pewne sukcesy w oszczędzaniu materiałów na budowie. I myślę, że w ten sposób i ja przyczyniłem się do obniżki cen. Partia pokazała nam wszystkim najlepszą drogę do stałej poprawy warunków życia.

Mnie osobiście dzisiejsza obniżka cen cieszy tym bardziej, że dostaję wkrótce nowe mieszkanie. Wiele rzeczy potrzebnych na nowym gospodarstwie będę mógł teraz kupić taniej.

*

„W uchwale KC Partii i Rządu widzę realizację uchwał IX Plenum i II Zjazdu PZPR — mówi główny inżynier Zakładów Wytwórczych Aparatów Wysokiego Napięcia im. Dymitrowa — **MARCELI KWAL.** — Stopniowo urzeczywistnia się to, do czego dążymy — stałe podnoszenie stopy życiowej ludzi pracy. Obniżenie cen jest efektem codziennej pracy nas wszystkich, naszych starań o coraz lepsze wyniki produkcyjne.

Dzięki kolejnemu obniżeniu cen na liczne wyroby przemysłowe i wiele artykułów spożywczych uzyskaliśmy ok. 6 miliardów zł rocznie oszczędności. Oczywiście wszyscy chcemy dalszej poprawy naszego bytu. Myślę, że szczególnie ważne jest uzyskanie większych oszczędności, bo to właśnie umożliwia nam stopniowe obniżanie cen. W naszym zakładzie np. zaoszczędziliśmy w ub. r. kilkanaście ton cennych metali kolorowych, zwłaszcza miedzi. Obecnie starać się musimy o pełne wykonanie planu obniżki kosztów produkcji. Poprawa naszego bytu zależy od nas samych, od naszej pracy".

*

Konduktorka z warszawskich autobusów — **JADWIGA CIESZKOWSKA** mówi: „Na Święto Pracy mamy nową radość w domach i to jest radość dla wszystkich pracujących ludzi w całym kraju. To jest wesoły 1-majowy upominek — ta nowa obniżka cen. Sami ją sobie zapracowaliśmy. Po II Zjeździe Partii spodziewałam się tego, ale na przykład ja nie myślałam, że obniżka będzie już teraz, w pięć miesięcy po listopadowej. Według mnie — to jest dlatego, że nasze fabryki dają coraz więcej towarów, że towary są już trochę lepsze i robione są taniej. Ja osobiście najbardziej się cieszę, że potaniały ubrania i materiały.

Chcę jeszcze powiedzieć, że ta nowa obniżka cen to dobra wróżba na przyszłość. Bo przecież w Zw. Radzieckim już 7 razy były obniżki cen. Widać, że wszystkie nasze państwa coraz lepiej gospodarują i są silniejsze. A przez to pokój jest pewniejszy".

Rozkaz 1-majowy marszałka Bułganina

MOSKWA (PAP). — Z okazji Święta 1 Maja minister obrony ZSRR marszałek Związku Radzieckiego N. A. Bułganin ogłosił rozkaz dzienny, który głosi m. in.:

— Towarzysze żołnierze, marynarze i podoficerowie! Towarzysze oficerowie, generałowie i admirałowie!

Z okazji 1 Maja przesyłam wam pozdrowienia i życzę dalszych sukcesów w opanowywaniu nowoczesnej techniki wojskowej oraz w podnoszeniu kunsztu wojskowego i stałej gotowości bojowej armii i marynarki wojennej.

Dla uczczenia Święta rozkazuję:

W dniu 1 Maja oddać w stolicy naszej ojczyzny Moskwie, w stolicach Republik Związkowych oraz w miastach - bohaterach Leningradzie, Stalingradzie, Sewastopolu i Odessie 20 artyleryjskich strzałów honorowych.

Przyjęcie u min. Czou En-lai'a na cześć min. Mołotowa

GENEWA (PAP). — Minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai wydał 29 kwietnia obiad na cześć ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa.

Na obiedzie obecni byli również wiceministrowie spraw zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko i W. W. Kuzniecow, członkowie kolegium ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR L. F. Iljiczew i N. T. Fiodorenko, ambasador ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej P. F. Judin, sekretarz generalny delegacji radzieckiej na konferencję genewską A. A. Sołdatow, szef protokołu dyplomatycznego ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR D. A. Żukow i zastępca kierownika wydziału do spraw Dalekiego Wschodu w ministerstwie spraw zagranicznych ZSRR A. M. Ledowskij.

Na obiedzie obecni byli członkowie delegacji chińskiej: Czan Wen-tian, Wan Czia-sian, Li Ke-nun, Wan Binnan, Szi Cze, Tsiao Guan-hua, Czen Czia-kan, Huan Hua i Wan Czou.

Obiad upłynął w serdecznej i przyjaznej atmosferze.

Akademia 1-Majowa w Warszawie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

cujący dając krajowi więcej wyrobów przemysłowych, walcząc stale o obniżkę kosztów produkcji sprawił, że mogła nastąpić kolejna obniżka cen. Taka też jest droga na przyszłość — im lepiej, im bardziej wydajnie będziemy pracować, tym szybciej podnosić będziemy poziom życiowy narodu.

Co roku w dniu 1 Maja manifestujemy nasze pragnienie, by pracować lepiej i wydajniej i widzimy, że nasze pragnienia przyjmują realne kształty w postaci nowozbudowanych fabryk i hut, szkół i budynków mieszkalnych, domów kultury i ośrodków zdrowia. Ale w tym roku manifestujemy nasze pragnienie lepszej i wydajniejszej pracy jeszcze goręcej i serdeczniej. Zagrzewa nas do tego bowiem konkretny wynik naszej pracy: dwie obniżki cen w ciągu tak krótkiego czasu.

Obniżki te wskazują bowiem, że osiągnęliśmy już taki okres w naszym budownictwie socjalistycznym, kiedy nasz ofiarny trud, włożony w w wielkie dzieło uprzemysłowienia kraju będzie coraz pełniej dawać wyniki odczuwalne przez każdego człowieka pracy.

Musimy wszyscy mieć pełną świadomość, że od nas, od naszego zbiorowego wysiłku, od wytrwałej pracy robotników, chłopów i inteligentów zależy, abyśmy mieli więcej zboża, bydła, trzody chlewnej, drobiu, mleka i wszelkich artykułów spożywczych.

Dla naszej partii, dla naszego państwa robotniczo-chłopskiego nie było i nie ma wyższego i szczytniejszego zadania, niż stała poprawa materialnych i kulturalnych warunków życia.

Rozwijając nasze pokojowe budownictwo socjalistyczne, rozwijając nadal nasz przemysł, walcząc o podniesienie rolnictwa umacniamy siłę polityczną, gospodarczą i kulturalną naszej Ojczyzny.

Rękojmia naszego zwycięstwa

Siła naszego ustroju polega na tym, że nasza gospodarka narodowa dzięki braterskiej współpracy z krajami obozu socjalizmu stwarza wszystkie niezbędne warunki dla obrony kraju i dla obrony pokoju, a jednocześnie zdolna jest stwarzać i stwarza warunki dla stałego wzrostu dobrobytu ludzi pracy. Jest to prawidłowość rozwoju wszystkich krajów obozu socjalizmu, na czele którego stoi Związek Radziecki.

Dziś, jak co roku, ludzie pracy w całym kraju dokonują podsumowania współzawodnictwa przedmajowego. W tym roku Czyn Majowy jest jak najściślej związany z zadaniami jakie postawił II Zjazd Partii.

II Zjazd proklamował wielką ofensywę narodu dla przyspieszenia wzrostu dobrobytu kraju. W tej wielkiej ofensywie nie może zabraknąć nikogo.

Niech tegoroczny 1 Maja z całą wyrazistością unaoczni nam, że walkę o dobrobyt ludu, walkę wyzwoleńczą o wyciągnięcie ludzi pracy z nędzy i poniżenia, prowadzoną przez wieki przez polskie masy ludowe, uwieńczamy dziś realnymi, dla każdego oczywistymi faktami.

Dokonujemy zwrotu, którego celem jest szybsza poprawa poziomu życiowego ludności pracującej miast i wsi.

Taki zwrot jest w pełni realny i możliwy:

— bo umocniliśmy naszą władzę ludową;

— bo osiągnęliśmy odpowiedni poziom rozwoju przemysłu ciężkiego;

— bo mamy możliwość oparcia się o braterską pomoc Związku Radzieckiego;

— bo zacieśniamy współpracę pomiędzy Polską Ludową, a krajami rosnącego w siły niezwyciężonego obozu socjalizmu i pokoju.

Rękojmią zwycięskiego wykonania naszych nowych zadań jest wciąż zacieśniający się sojusz robotniczo-chłopski.

Gwarancją naszych zwycięstw jest kierownicza rola naszej partii w wielkim dziele budownictwa socjalistycznego.

Gwarancją naszych zwycięstw jest głęboka wiara naszego narodu w słuszność drogi, po której kroczymy.

Gwarancją naszych zwycięstw jest przyjaźń ze Związkiem Radzieckim — rękojmią naszej niepodległości.

Gwarancją naszych zwycięstw jest poczucie nierozerwalnej więzi ze wszystkimi ludźmi świata, z tymi co są wolni i z tymi co o wolność walczą.

Uczestnicy Akademii, manifestując swe głębokie zaufanie i przywiązanie do Partii — Przewodniczki Narodu, swe uczucia przyjaźni dla kraju Budowniczych Komunizmu i dla KPZR, przyjmowali poszczególne fragmenty referatu długotrwałymi oklaskami. Gorąco manifestowali zebrani swą solidarność ze wszystkimi bojownikami sprawy pokoju, postępu i braterstwa między narodami.

Akademię zakończyła część artystyczna z bogatym programem utworów muzycznych i tanecznych.

*

30 kwietnia w przeddzień Święta 1 Maja w miastach wojewódzkich odbyły się uroczyste akademie 1-majowe.

Oświadczenie Adenauera w Bundestagu

BERLIN (PAP). — 29 kwietnia w Bundestagu bońskim (Izba Niższa parlamentu) rozpoczęła się debata nad polityką zagraniczną. W toku debaty złożył oświadczenie kanclerz Adenauer.

Jak wynika z oświadczenia Adenauera celem debaty jest wywarcie wpływu na Francję, aby wbrew interesom narodu francuskiego ratyfikowała układ o tzw. „europejskiej wspólnocie obronnej".

Adenauer ponownie domagał się od krajów Europy zachodniej ratyfikowania tego układu i groził, że „dalsze odraczanie byłoby brzemienne w wielkie niebezpieczeństwa".

W dyskusji nad oświadczeniem Adenauera zabrał pierwszy głos przewodniczący partii socjaldemokratycznej Ollenhauer, który wystąpił przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej".

LISTA NAGRODZONYCH w 16 Konkursie „Dodatku Ilustrowanego"

Rozwiązanie: Buldog, spaniel, doberman, jamnik.

Lista nagrodzonych: E Pękalska W-wa Kowelska 4 m. 24; M Sołoniewicz W-wa Walecznych 14; A Rutkowski W-wa Nadwiślańska 29; M. Kolisko, W-wa, Potocka 9; A Ozdowska W-wa Zwycięzców 11; K Zakrzewski, W-wa, Dobra 8, Z Dzięgielewski W-wa Targowa 14; E Kasperska, W-wa, Puławska 48, A Kwapisz W-wa, Elsterska 10; J. Miller, Warszawa Piwna 21, J. Łyszkowski, W-wa Szwedzka 7; B Żelechowska, W-wa, Świerczewskiego 81; D. Kucharczyk, Radom, Żeromskiego 9 m. 31; R. Zadarnowski, Nowy Targ, Ostrowska 94; J. Rotecka, Jędrzejów, Rynek 9; J. Dzierżyński, Łódź, Żeromskiego 25; M Wacławek, Łódź, Świerczewskiego 19; M Skowronek, Pruszków, Ołówkowa 6; B. Siwek, N. Dkór, Fosza 3; S. Rudkiewicz, p. Wiry, gr. Mysłowków pow. Świdnica.

Nagrody wysyłamy pocztą.

Brytyjsko-chińskie rokowania handlowe w Berlinie

BERLIN (PAP). Grupa przedstawicieli brytyjskich kół handlowych, która od tygodnia prowadziła rozmowy w Berlinie z delegacją handlową Chińskiej Republiki Ludowej, opublikowała komunikat o wynikach rozmów. Podpisano obustronne umowy handlowe na sumę około 4 mln. funtów szterlingów. Rozmowy przebiegały w atmosferze zrozumienia i przyjaźni.

Chińska Republika Ludowa sprowadzać będzie z W. Brytanii lekarstwa i chemikalia, surowce włókiennicze, maszyny włókiennicze, garbniki, wyroby przemysłu maszynowego, urządzenia elektryczne, metale i in. Firmy brytyjskie zakupią w Chinach ropę naftową, jedwab, surowce itp.

29 kwietnia odbyła się w Berlinie zach. konferencja prasowa. Wielu przedstawicieli brytyjskich kół handlowych wyrażało nadzieję, że będą mogli w przyszłości rozszerzyć stosunki handlowe z Chinami Ludowymi.

Dyrektor MBP u min. Mołotowa

GENEWA (PAP). — 30 kwietnia dyrektor generalny Międzynarodowego Biura Pracy pan Morse złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowowi.

5 mln. całkowicie bezrobotnych w St. Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). — Miliony ludzi pracy w USA witają dzień 1 Maja w warunkach pogłębiającej się pauperyzacji i wzrostu bezrobocia. Według danych zw. zaw., w USA jest obecnie co najmniej 5 milionów całkowicie bezrobotnych. Bezrobocie objęło wszystkie dziedziny gospodarki i wszystkie stany.

54 samoloty stracili Francuzi pod Dien Bien Fu

PEKIN (PAP). Artyleria przeciwlotnicza wojsk ludowych zestrzeliła 26 kwietnia 3 samoloty francuskie w rejonie Dien Bien Fu.

Od początku ofensywy wojsk ludowych na twierdzę Dien Bien Fu artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła ogółem w tym rejonie 54 samoloty francuskie produkcji amerykańskiej. PRAsa

Kongres w Teheranie poświęcony 1000 rocznicy urodzin Avicenny

TEHERAN (PAP). — 21 — 30 kwietnia br. obradował w gmachu Uniw. Teherańskiego kongres irańskich uczonych, poświęcony 1.000 rocznicy urodzin Avicenny. Reprezentowanych było 26 państw, w tym m. in. Zw. Radziecki, Polska, kraje arabskie i St. Zjednoczone.

Biorący udział w obradach członek korespondent PAN, dyrektor Instytutu Orientalistyki, prof. dr A. Zajączkowski wygłosił referat w języku perskim pt. „Avicenna w Polsce".

Stracone 3 lata

Tkaniny wciąż się mną i kurczą

Łódź, w kwietniu.

Pamiętacie może wiosnę 1952? Wraz z wiosennym słońcem na wystawach sklepów tekstylnych pojawiły się wówczas reklamy, barwne wywieszki, głoszące: „Nowość! — sukienkowe tkaniny jedwabne, wykończone apreturą nie mnącą. Nie gniotą się wcale. Nawet wielokrotne pranie nie zmienia ich nie mnących właściwości". To była nowość, na którą czekały kobiety. Nic tedy dziwnego, że Centrala Tekstylna nie żałowała ani wysiłku ani pieniędzy na reklamę. Dotarła z nią do codziennej prasy, do radia też.

Pierwszą partię — ok. 12 tys. m. tkanin jedwabnych (sztuczny jedwab) wykończonych nową metodą w zakładach „Pierwsza" w Rudzie, rozprowadzono specjalnym rozdzielnikiem. Jedwabie znalazły się w 17 punktach kraju. Zapowiadał się przełom.

Nie pamiętacie tego? Trudno. Za to w Centrali Tekstylnej dobrze sobie zapamiętali te jedwabie. Bo — jak się okazało — wykończone apreturą nie mnącą tkaniny w odróżnieniu od laboratoryjnych próbek, gniotły się wcale nie gorzej, niż tkaniny, które nic wspólnego z apreturą nie miały.

Okazało się, że jedyną istotną „apreturą" była wyższa o 10 proc. cena tych tkanin. Centrala Tekstylna zaczęła reklamować w przemyśle złą jakość apretury. Przemysł podjął nowe próby poprawy jakości apretury, które trwają do dziś. Dwa lata to długo.

Można było...

Tropy tej historii wiodą do Głównego Instytutu Włókienniczego — kuźni nowych w naszym przemyśle metod uszlachetniania tkanin. Ważne to niebywale i pilne zagadnienie.

Dyrektor Zakładu Chemicznej Obróbki Włókien — mgr Mieczysław Orzeł opowiadał:

— Celem uszlachetniania tkanin jest przede wszystkim polepszenie ich jakości użytkowej, a więc trwałości, wytrzymałości, dostosowania do pewnych określonych warunków użytkowania. Dokonuje się tego za pomocą apretur i impregnacji szlachetnych. Apretury polegają na naniesieniu na tkaninę pewnych żywic syntetycznych, jak również syntetycznych związków chemicznych, które są nierozpuszczalne w wodzie, a wiążą się mocno z tkaniną i pozostają na niej w ciągu całego okresu użytkowania. To dało podstawę do impregnacji trwałej zamiast stosowanych dotychczas nietrwałych, jak np. krochmalenie tkanin koszulowych, które „trzymało" do pierwszego prania. Drugą cechą impregnacji jest nadawanie włóknom nowych właściwości, których normalnie nie posiadają. Można więc nadawać włóknom odporność na gniecenie się, można nadać włóknom bawełnianym właściwości niepalne, wodoodporne, można wełny trwale uodpornić przed niszczącym działaniem moli. Słowem — można nadać włóknom takie właściwości, jakie się chce.

Wykład wyjaśnił nam wiele, ale interesował nas jednak ciąg dalszy rewelacyjnych możliwości uszlachetniania włókien. Zwłaszcza że — jak podkreślał mgr Orzeł — przystosowanie urządzeń zakładów przemysłowych do szlachetnego wykańczania tkanin wymaga wprawdzie pewnych inwestycji, jak np. budowy suszarek na wysokie temperatury, tzw. dogrzewaczy, ale są to inwestycje rzędu setek tysięcy złotych, nieskomplikowane, łatwe do szybkiego wykonania. Od biedy — można nawet uszlachetniać tkaniny, przystosowując już istniejące urządzenia. A więc — żadna filozofia...

Próby, próby

Mgr Orzeł opowiadał dalej. Mówił, że Instytut Włókiennictwa opracował apretury, których nie niszczy pranie — z roztworów celulozy w cynkanie sodu. Tkaniny koszulowe i bieliźniane apreturowane tą samą masą celulozową, nie wymagają krochmalenia, wytrzymują z powodzeniem 25—30 prań i mają większą wytrzymałość o 10—15 proc. Zagadnienie to rozpracowano w 1951 r. Przemysł bawełniany wyprodukował wówczas na urządzeniach zastępczych kilka tysięcy metrów takich tkanin, i na tym się skończyło. Do dziś nie ma seryjnej produkcji. Zakłady w Prudniku i Andrychowie robią próby z tzw. sanforyzacją, tj. uodparnianiem bawełny na nadmierną kurczliwość, zaś zakłady im. Stalina w Łodzi z tzw. welanizacją, tj. produkcją płaszczowych tkanin wodoodpornych. Próby te dały dobre wyniki, ale...

Próby, próby, a tymczasem minęły już 3 lata. Podobno produkcja seryjna ma ruszyć w III kwartale br.

Karygodna opieszałość

Następnym zagadnieniem, też rozpracowanym przez Instytut, jest impregnacja tkanin i dzianin z włókien sztucznych przeciwko kurczeniu się i gnieceniu.

Włókna sztuczne w praniu kurczą się przeciętnie o 10 proc. i deformują się. Metoda impregnacji, znana zresztą od wielu lat została rozpracowana przez Instytut w latach 1949—1951. Cóż z tego, kiedy znów od trzech lat nie jest wprowadzona do przemysłu, chociaż zakłady „Pierwsza" w Rudzie posiadają kompletnie urządzony oddział, przystosowany do szlachetnego wykańczania. Karygodna to opieszałość, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że impregnowana tkanina, według zapewnień Instytutu, znacznie mniej się gniecie, kurczliwość z 10 proc., zmniejsza się do 2 proc., a — co jest ważne — staje się o 50—100 proc. wytrzymalsza na ścieranie w praniu, co dotychczas było jej „piętą Achillesową".

Dotyczy to w równym stopniu tkanin z włókna sztucznego typu wełnianego, np. poszukiwana gabardina płaszczowa, która po uszlachetnieniu jakością przewyższa tkaniny o zawartości 30 proc. wełny. Stosując impregnację tzw. zerówek, można zaniechać produkcji wełen 30-procentowych, a zaoszczędzoną w ten sposób wełnę — której większość pochodzi z importu — dodawać do 60-tek i robić setki.

Wystawa nadziei

Przed wykorzystaniem tych możliwości przemysł wełniany dotychczas, niestety, skutecznie się broni. I tu, jak w poprzednich przypadkach, skończyło się na nieśmiałych próbach. Taką próbę zrobiono w zakładach przemysłu wełnianego im. Waryńskiego w Łodzi i od 1952 roku przemysł „przystosowuje" swe urządzenia. Nie przestaje jednak obiecywać nowej produkcji. Ba, nawet urządza wystawy.

Taka otwarta wystawa, urządzona przez Centr. Zarz. Przem. Wełnianego Północ, odbyła się w styczniu br. w zakładach im. Barlickiego w Łodzi. Zwiedzili ją nie tylko przedstawiciele hurtowni Centrali Tekstylnej, ale setki mieszkańców Łodzi. Wszyscy podziwiali piękne, istotnie nie mnące się wełny, tzw. zerówki, wyglądem i jakością znacznie przewyższające „trzydziestki". Cena ich miała nie przekraczać 100 złotych za metr. Na wystawie było ok. 10 kuponów „zerówek", a kolekcje wzorcowe zawierały ogółem 28 deseni!

Posypały się zamówienia. Dystrybutorzy, zapaleni do nowych tkanin, rezygnowali nawet z przydziału innych, byle otrzymać uszlachetnione zerówki, o których było wiadomo, że ze sprzedażą ich nie będzie żadnego kłopotu. Przemysł wełniany zobowiązał się w I kwartale br. wyprodukować 12,5 tys. metrów nie mnących się zerówek, a w następnych dalsze partie. I do dziś nie wyprodukował ani metra...

„Mydlenie oczu"

Idźmy więc dalej tropami. Dyrektor techniczny Centr. Zarządu Przemysłu Wełnianego Północ, inż. Pietrzykowski, wyznał:

— Zapowiadało się znacznie gorzej, gdyż początkowo umieszczono w planie dla naszego przemysłu wyprodukowanie 200 tys. m uszlachetnionych „zerówek". Przecież nie mamy warunków. Ledwie zdołałem wybronić na 50 tys. m, które rozłożono na 4 kwartały. Zaczęliśmy przygotowywać piece do hartowania, tzw. dogrzewacze. Ale wtedy okazało się, że brakuje wentylatorów, motorów, blachy. No, i nie wyszło nam z tymi 12 i pół tysiącami metrów w I kwartale. Nadrobimy to w bież. kwartale. Będziemy używali normalnych suszarek do wyższych temperatur.

Wystarczy. Jak się okazuje, nikt w przemyśle wełnianym nie myślał poważnie o szlachetnym wykańczaniu tkanin. Bo gdyby myślał, gdyby była dobra wola i chęć, nie brakowałoby blachy i wentylatorów. W ostateczności normalne suszarki, które obecnie mają być w tym celu użyte, mogłyby być użyte znacznie wcześniej. A tłumaczenie przemysłu wełnianego można znacznie prościej nazwać „mydleniem oczu". Prawda, inżynierze?

Dyrektor techniczny farbiarni i wykańczalni „Pierwsza" w Rudzie, inż. Pęciak, powiedział:

— Instytut Włókiennictwa opracował dokumentację metody uszlachetniania tkanin jedwabnych trochę po „profesorsku". Dlatego pierwsze próby nie powiodły się. Obecnie, metody te na skalę przemysłową musimy doclerać. Brakuje też oryginalnych próbek materiału już apreturowanego, i nie wiemy właściwie, jakim warunkom nasze tkaniny mają odpowiadać. Próbujemy...

I tak próbują już lata całe, a wyników na skalę przemysłową wciąż nie ma.

A tymczasem szerokie rzesze konsumentów domagają się coraz lepszych, trwalszych i szlachetniejszych tkanin. Żeby zaspokoić ich żądania, trzeba szybko i skutecznie przełamać opory i niechęć do zagadnień postępu w dziedzinie wykańczalnictwa tkanin, opory i niechęć, które, jak się przekonaliśmy, istnieją i przeszkadzają. A przełamywać trzeba zacząć od góry — od Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, na którym spoczywa główny ciężar winy za dotychczasowe zaniedbania.

TADEUSZ POJMAŃSKI

«Pod frygijską gwiazdą»

Co dalej z „Celulozą"

„Są pociągi na które spóźniać się nie wolno..." — tymi słowy, wypowiedzianymi przez odjeżdżającą Madzię do Szczęsnego — kończy się „Celuloza" — pierwsza część filmowej adaptacji znanej powieści Igora Newerlego pt. „Pamiątka z Celulozy". A co dalej?

Co będzie dalej z filmowym Szczęsnym, z filmową Madzią i z filmową Celulozą — zapytałem niedawno reżysera Jerzego Kawalerowicza, napotkanego nie w pociągu i nie na stacji, ale zwyczajnie i po prostu w Warszawskiej „Switeziance". Kawalerowicz zamówił jeszcze jedną wodę sodową, upił łyk i... zamilkł.

— Niech pan zajrzy do książki — padła wreszcie odpowiedź — tam jest wszystko. Chociaż... nie, nie wszystko, przepraszam.

I teraz dopiero dowiedziałem się, że:

II część „Celulozy" nazywać się będzie „Pod frygijską gwiazdą";

że zacznie się wielkim „najazdem" kamery na fabrykę celulozy we Włocławku.

Że zobaczymy Szczęsnego znów łupiącego pnie, gdyż zajął on miejsce ojca w fabryce i robi w charakterze „siekiery". Szczęsny myśli cały czas o tajemniczej nieznajomej, spotyka ją wreszcie we Włocławku i...

ale po cóż streszczać książkę? Spytajmy lepiej Kawalerowicza, w jakim stopniu scenariusz II części filmu odbiega od książki.

— A więc przede wszystkim — mówi Kawalerowicz — inne będzie zakończenie. Film kończy się walką Szczęsnego na strajkowych barykadach przy ul. Królewieckiej we Włocławku. Krótki epilog pokaże jeszcze jak Szczęsny jedzie do Hiszpanii. I na tym koniec.

— A skąd w ogóle tytuł „Pod frygijską gwiazdą"?

— To jest oczywiście przenośnia. Właściwie to żadnej gwiazdy frygijskiej nie ma. Jest tylko czapka frygijska, strój francuskich komunardów, ta sama, którą nosi francuska Marianna, i ta sama, o której mówi w jednej ze swych wróżb Madzia. Pamiętacie ten fragment z „Pamiątki"?

Nazwaliśmy tak właśnie II część filmu o „Celulozie" — gdyż oddaje to, naszym zdaniem, najlepiej klimat filmu. A klimatem tym jest narastająca walka proletariatu.

Właśnie w związku z tym — ciągnie Kawalerowicz — na pierwszy plan wypłynie teraz Madzia (Lucyna Winnicka), ale postacią centralną będzie oczywiście nadal Szczęsny i zachodzące w nim przemiany. Na to kładziemy główny nacisk. O ile w I części Szczęsny to jeszcze człowiek idący samotnie, jego bunt wobec otaczającej go rzeczywistości polega raczej na pewnych impulsach — to w II części zobaczymy go już jako człowieka świadomego, którego charakter i postępowanie kształtuje Partia.

Zadanie, jakie stanęło przed realizatorami, jest i trudne, i odpowiedzialne. Staraliśmy się wykonać je jak najlepiej, jak najprawdziwiej i... jak najciekawiej. Wbrew tym, którzy uważają, że jeżeli temat „ideologiczny" to zaraz musi być „poważny" i... nudny.

— I tak, o ile „Celulozę" moim zdaniem cechuje raczej epickość — to „Gwiazda frygijska" będzie o wiele bardziej dramatyczna. Staraliśmy się o jak najżywsze i najbardziej dramatyczne oddanie wszystkich spięć i konfliktów, w które tak obfituje „Pamiątka z Celulozy". Jak nam się to udało — zobaczycie na ekranie.

— Kiedy?

— Spytajcie Centralę Wynajmu Filmów. Jeśli chodzi o mnie — to „swoje" już prawie zrobiłem. „Frygijska gwiazda" jest już bowiem niemal gotowa. Zdjęcia nakręcone. Zaczęło się udźwiękowianie i montaż. Skończymy najpóźniej w lipcu. A co do premiery — to już... jak CWF da.

I na zakończenie — ostatnie pytanie: co będzie po „Frygijskiej gwieździe"?

— To zależy od... Newerlego — śmieje się Kawalerowicz.

— ??

— A tak. Newerly zaraził się bakcylem filmu i pisze nową opowieść filmową, którą być może ja będę realizował. Jaka będzie treść tej opowieści? — O to proszę spytać... Newerlego.

Rozmawiał: **A. W. Wys.**

O rażących stawkach

lekarzy konsultantów

O konieczności uporządkowania wynagrodzeń lekarskich pisaliśmy niejednokrotnie. Ministerstwo Zdrowia informuje nas od wielu miesięcy, że sprawa ta jest już opracowywana. Jest więc chwila odpowiednia po temu aby zasygnalizować jeszcze raz rażąco niskie opłaty za wizyty domowe lekarzy konsultantów, stanowiące składową część uposażenia lekarza.

Wizyty domowe konsultantów, jak wykazują statystyki, stanowią przeciętnie około 3 proc. ogółu porad ambulatoryjnych. Nie jest to tak bardzo wiele, ale że lekarzy specjalistów (np. laryngologów, gastrologów, kardiologów) jest jeszcze wciąż za mało więc i ta ilość wizyt domowych nastręcza poważne trudności.

Lekarz specjalista obsługuje z konieczności kilka placówek i niełatwo mu jest pomiędzy pracą w jednej, drugiej przychodni, czy w szpitalu znaleźć czas na odwiedziny chorego w domu. Z trudem musi się uporać z pacjentami przychodzącymi — zawsze jest pełno osób w poczekalni — bo wiadomo przecież, że na przyjęcie np. do laryngólogа zapisać się trzeba na tydzień, a czasem na parę tygodni wcześniej.

Jakie wynagrodzenie pobiera taki „rozchwytywany" lekarz konsultant gdy po spełnieniu swych obowiązków w przychodni pójdzie z wizytą do chorego.

Oto co pisze jeden spośród nich:

„Jestem konsultantem-internistą, mam ponad 30 lat praktyki, wskutek kumulacji uposażeń dochodzi do tego, że za wizytę u chorego w domu otrzymuję 2 zł z groszami".

Gdyby list ten, którego fragment przytoczyliśmy nie był zaopatrzony podpisem i pieczątką znanego warszawskiego lekarza — treść jego wydawałaby się wprost nieprawdopodobna.

Ale dr. S. nie jest wyjątkiem, bo tej wysokości wynagrodzenie pobiera większość lekarzy konsultantów o tzw. „deficytowych" specjalnościach; kumulacja uposażeń z kilku placówek plus dyżury, konsultacje itp. wpływa na progresję podatkową i automatycznie zmniejsza honorarium za odbytą wizytę domową, poradę udzieloną w szpitalu, czy w innym zakładzie lecznictwa zamkniętego.

Słuszne żale lekarzy zdopingowały Wydział Zdrowia do interwencji w tej sprawie i od długiego (trzeba przyznać nazbyt długiego) czasu trwa korespondencyjna wymiana zdań z Ministerstwem Zdrowia.

Czy więc i kiedy opłaty te będą uregulowane? Bo to, że stawki muszą być znacznie zwiększone nie budzi już wątpliwości ani Wydziału, ani Min. Zdrowia.

Opracowano w Ministerstwie projekt nowej siatki płac, projekt który przewiduje dla profesorów i docentów opłatę za wizytę w dni powszednie zł 45, w nocy i w święta zł 90. Specjaliście II stopnia przyznaje się nieco niższą stawkę od 30 do 60 zł. Wreszcie specjalista I stopnia otrzymałby za wizytę w dni powszednie 20 zł, za nocną i w czasie świąt 40 zł.

Czas, by słuszny projekt przybrał wreszcie realne kształty — czekają na to z niecierpliwością lekarze-konsultanci.

B. M.

300 spółdzielni produkcyjnych

w woj. łódzkim

We wsi Raciborów, pow. Kutno, powstała spółdzielnia produkcyjna, do której wstąpiło 11 małorolnych i średniaków. Nowopowstałe gospodarstwo zespołowe jest trzechsetne w woj. łódzkim.

W I kwartale br. istniejące spółdzielnie produkcyjne w woj. gdańskim przyjęły ok. 250 nowych członków. Najwięcej, bo ponad 70 mało i średniorolnych wstąpiło do spółdzielni w pow. Tczew, w którym są już 52 gospodarstwa zespołowe.

Wojciech Zukrowski

LUDZIE WOKÓŁ NAS

(3.000 km przez dżungle Wietnamu)

ZMIEŚCILIŚMY się z Karolem po dwóch stronach stołu, w cieniu, pod szerokim okapem strzechy wspartej na drewnianych słupach. Z wnętrza domu pachniało palonym drzewem. Między nami usiadł na wysokim, prawie półmetrowym progu młody partyzant, członek straży osłaniającej działaczy reformy. Miał młodzieńczą twarz, wargi wilgotne, skóre do śmiechu. Na pikowanej kamizelce w wiśniowe kwiaty wisiała gruba faja z bambusu, w której, gdy żywiej gestykulował, mlaskała woda.

Z podwórza bił odblask słonecznego popołudnia. Przez wydeptane klepisko, z cienia w cień, przemykały się kury. Stroszyły pióra i wytrząsały kurz po piaskowej kąpieli.

Złotawe, drgające niespokojnie kręgi wstawały odbite z cebrzyka pełnego letniej wody, przebiegały nam po twarzach, łaskotały rzęsy i mieniąc się, gasły na ścianie z grubych desek.

— Wczoraj przyłapaliśmy pana Tun jak wynosił ryż ze swoim stryjem, osiem worków... Chciał je ukryć u swego zaufanego dzierżawcy — błysnął białymi zębami — ryż przyda się, wypłacimy nim jego robotników, tylko muszą dokonać obrachunku... Nie uda mu się udawać zubożałego chłopa, już czwarty skład mu nakryliśmy.

— Zabraliście ryż?

— Nie. Po co? Niech sami pilnują. Nam wystarczy, że wiemy gdzie jest.

— Czy Francuzi o nas się jeszcze nie dowiedzieli?

— Wszystkie drogi zostały zaminowane. Na ścieżkach są pułapki, fort pod stałą obserwacją... Na pewno wiedzą, ale co mogą zrobić?.. Tylko strasząsamolotami.

— A rzeką się nie dostaną? — zapytał Praszek.

— Próbują czasem patrolować brzegi na pancernych motorówkach, ale one tak grają, że nie może być mowy o zaskoczeniu...

Grzmot przewalił się po dachu, zatrzeszczała bliska seria z karabinów maszynowych. Ogromny cień przesunął się po wydeptanym placu. Samolot przeszedł tak nisko, że widziałem kółka z owiewkami, podobne do podkulonych, jastrzębich szponów. W krzewach krótkim, porywistym galopem zaryły się dwa bawoły. Stały przytulone do siebie, tylko ich boki wzdymały się od gwałtownego oddechu.

Zeskoczyliśmy pod drzewa. Obserwowałem niebo. Zawracał.

— Tu są doły — zawołał partyzant.

Dwie wąskie studnie, każda na jednego człowieka. Popatrzyłem na Karola, czułem, że to samo pomyślał.

— A wy? — zapytałem żołnierza.

— Przytulę się do pnia — błysnął zębami — on na pewno nie trafi...

Samolot przeszumiał na prawo od nas, dopiero za wzgórzem usłyszeliśmy jak pruł po dachach chałup.

— Co z naszą robotą?

— Poczekamy aż odleci, przecież nie można myśli skupić... Wiesz, jak on idzie — mruczał pospiesznie Praszek — zdaje mi się, że mam plecy szerokie jak tarcza strzelnicza...

— A gdzie Fan Thi Ann?

— Chora, leży w domu.

— Karol, wracajmy — skinąłem na towarzysza.

— Masz rację, inaczej głupio. Oni tylko dla nas wykopali doły, troszczą się o nas jak o jajko...

Zasiedliśmy do notatek. Samolot zawracał. Wzmagało się brzęczenie motoru, rosło w ryk. Popatrzyłem na Karola.

— No, tłumacz — naglił — na co czekasz!

Tłumaczyłem pospiesznie, a jednak obaj czekaliśmy na to samo — przesunął się obok, z ulgą witaliśmy przelot. Wietnamczyk, lekko przechyliwszy głowę, też odprowadził go słuchem. Odwaga, to opanowanie odruchów, tylko głupiec by się nie bał. Odwaga, to dławienie w sobie strachu.

Lotnictwo nieprzyjacielskie nie dało nam spokoju do wieczora. Gwizdało powietrze cięte skrzydłami maszyn. Jednak już nie ostrzeliwano naszej wioski.

O zmierzchu zaczęli się schodzić przedstawiciele władz gminnych, pracownicy reformy, kadra, chłopi i partyzanci. Na stołach było pełno kwiatów.

Uroczysta kolacja zamieniła się w manifestację braterstwa między narodami. Kilka małych lamp rzucało nam w twarze nikłe światła, dobywało ręce, trzymające czarkę i pałeczki. Obsiedli nas młodzi pionierzy, chłopcy z nami już spoufaleni, dzięki wspólnym łowom i wyprawie do pagody. Wina nie brakowało. Śpiewacy improwizowali strofę, a chór ich podtrzymywał klaszcząc rytmicznie.

Wreszcie wstał nasz szef kucharzy i poprawiwszy sobie okulary w drucianej oprawce, zaczął głosem łamiącym się z przejęcia, czytać własny wiersz.

Widziałem jak Wan Tań porusza wargami, przeżywa wraz z nim wzruszenia twórcy. Od dawna mnie nasz stary zaciekawiał. Marszczył siwiejące, nastroszone brwi, spoglądał bystro znad zsuwających się szkieł. Gdy się mył rano, spostrzegłem, że ma całe ręce pokryte wytatuowanymi smokami.

— Gdzie siedzieliście? — zapytałem nieomylnie.

— W Hanoi. Wtedy byłem głupi, z nudów dałem się tak ozdobić. Nie dobrze, po tym można rozpoznać. Oni mają obie ręce sfotografowane w kartotece.

Prosiłem, żeby mi przetłumaczono wiersz, ale Wan Tań twierdził, że to dla niego za trudne, w każdym razie zapewniał — „to było bardzo piękne, on was widzi chętniej jak czarkę pełną bielutkiego ryżu". Musiałem się zgodzić, w tym było wiele szczerych uczuć.

(DALSZY CIĄG NA STR. 4)

Głos włoskiego generała

Niech USA zostawią Europę w spokoju!

Pod tytułem „Włochy w światowej polityce wojskowej" — ukazała się we Włoszech w styczniu 1954 r. książka, napisana przez gen. Giacomo Carboni, który w 1940 r. był szefem włoskiego wywiadu wojskowego, a w okresie kapitulacji Włoch dowódcą wojsk włoskich, zgrupowanych wokół Rzymu. Poniżej przytaczamy fragmenty tej książki, dotyczące paktu atlantyckiego i tzw. Europejskiej Wspólnoty Obronnej (EVG).

Analizując postanowienia paktu atlantyckiego, Carboni dochodzi do wniosku, że we wstępie do paktu należałoby umieścić słowa Dantego: **„Zostawcie wszelką nadzieję (niepodległości) wy, którzy tu wchodzicie".**

„Konwencja londyńska z czerwca 1951 r. w sprawie stacjonowania wojsk na obcym terytorium — pisze Carboni — nie jest wielostronną konwencją wojskową, a jedynie konwencją między St. Zjednoczonymi a krajami europejskimi. W praktyce bowiem Amerykanie stacjonują swe wojska w Europie, natomiast na terenie USA nie ma wojsk europejskich". „Skutki pobytu obcych wojsk na terenie Włoch będą identyczne ze skutkami stacjonowania wojsk niemieckich we Włoszech w okresie wojny..."

Dzisiejsze poparcie Eisenhowera dla utworzenia EVG — pisze dalej Carboni — tłumaczy się chęcią bezpośredniego ulżenia Ameryce, dla Europy stanowi ono natychmiastową i nieuleczalną szkodę, nie mówiąc już o tym, że w ostatecznym rachunku EVG odbije się rujnująco również na Stanach Zjednoczonych.

Eisenhower potrzebuje szybko wojska i dlatego woli się oprzeć na Niemczech i generałach hitlerowskich w rodzaju Haldera i Guderiana, którzy nie tylko gotowi są do walki, ale wnoszą piękną i gotową tradycję „bitwy o Europę", w przekonaniu, że zapomniano już Norymbergę i powieszenie Keitla.

Każdy uczciwy i orientujący się żołnierz zdaje sobie sprawę, że EVG będzie mogła służyć Niemcom jako środek do postawienia na nogi armii niemieckiej, gdyż w ogóle do tego się dąży".

DROGA HITLERA

„Oczywiste jest — pisze Carboni o Polskich Ziemiach Zachodnich — że, aby znowu przekazać te ziemie Niemcom, należy rozpocząć wojnę przeciwko Rosji i Polsce i to nie wojnę obronną, lecz agresywną, wojnę zaborczą. Jeżeli Europa i Ameryka wstąpią na drogę „wyzwalań" niemieckich, a więc tę, która była dokładnie drogą Hitlera, to nie ma z czego się cieszyć.

Rewizjonizmowi w stylu germańskim chodzi tylko o to, żeby zacząć: potem przejdzie się do „przestrzeni życiowej", następnie do „należnego miejsca", a potem naturalnie do kataklizmu.

Rewizjonizm niemiecki — pisze Carboni — doprowadzi świat prościuteńko i szybko do trzeciej wojny światowej i — powiedzmy to bez ogródek — do samozniszczenia... Jedynym rozwiązaniem, które mogłoby uwolnić świat od tej potencjonalnej możliwości wojny, tkwiącej zawsze w środku Europy, byłoby rozwiązanie, o ile sobie przypominam, wskazane przez Stalina podczas jego zeszłorocznych rozmów z Nennim (przywódca lewicowych socjalistów włoskich — red.): zjednoczenie obu części Niemiec, wschodniej i zachodniej, oraz ich trwała neutralizacja".

Omawiając postanowienia układu o EVG, Carboni pisze: „Trzeba przede wszystkim uwzględnić to, że uczestnicy układu nie zachowują własnych sił zbrojnych (z wyjątkiem policji). Tak więc ci, którzy już mają siły zbrojne, znajdą się w gorszej sytuacji, niż jedyny kraj, który ich nie posiada, tj. Niemcy, które skorzystają na tym na czysto, gdyż otrzymają armię, powiedzmy nawet, włączoną do EVG".

SAMOBÓJSTWO EUROPY

Carboni zapytuje — „O jakież ideały, pod jakimże sztandarem moralnym będzie się biła ta wielka armia? O to, czego nie widać jasno z tej prostej przyczyny, że nawet promotorzy EVG nie mogli tego ani jasno powiedzieć, ani zobaczyć. Czy EVG będzie walczyła o Europę? Nie, gdyż Europa jako jedność nie istnieje. O wspólnotę węgla i stali? Też nie. Powiedzmy więc szczerze: żołnierz armii europejskiej ma wybór między dwoma ideałami, do których winien się zwrócić w najgorętszych chwilach walki: albo ideał zachowania dla Amerykanów ich „standartu" życiowego, albo też ideał przyczynienia się do utrzymania przy władzy w Europie obecnych rządów spod znaku chadecji; bez złośliwości można przypuszczać, że do pola walki dojdzie mało żołnierzy oddanych tego rodzaju ideałowi...

Pozostaje jeszcze jeden ideał: ideał rewizjonizmu niemieckiego. Czy potrafią go jednak „odczuć" narody, które latami przechodziły gehennę okupacji niemieckiej, które nie mogą i nie powinny zapomnieć zwierzęcego okrucieństwa i gwałtów, dokonywanych podczas tej okupacji? Czy Włosi, Francuzi, Belgowie i Holendrzy winni przelewać swą krew w celu odbudowy siły i zuchwałości krzyżackiej, która obaliła ich i zrujnowała?...

A założywszy nawet przez chwilę, że istnieje jakiś wyższy i realny interes europejski, dla którego trzeba włączyć Niemcy do EVG, jakżeż można być takim ślepcem i ignorantem historii wojskowej, by nie zrozumieć, że szaleńczy ideał rewizjonizmu był właśnie tym ideałem, który doprowadził Niemcy do pierwszej wielkiej klęski w 1918 r., potem do katastrofy z 1945 roku, a dzisiaj z całkowitą pewnością doprowadzi do zupełnego zniszczenia.

Jeżeli Niemcy dwukrotnie chciały przewrócić świat i zranić siebie dwoma wojnami na podstawie strategii ofensywnej, nie ma żadnego powodu, dla którego Europa winna przyłączać się do trzeciej próby, która byłaby samobójstwem...

Amerykanie mają idée fixe na punkcie Guderiana? Niechże dowodzi amerykańską „Szkołą Wojenną", ale niechaj Amerykanie zostawią w spokoju Europę, która zna Niemców lepiej od nich, albo niech jej przynajmniej nie narzucają nienaturalnych i niedopuszczalnych organizacji...

Patronując EVG, Ameryka chciałaby — tak jak to robili Niemcy ze swymi ofiarami w tragicznych obozach koncentracyjnych — aby Europejczycy własnymi rękami wykopali sobie grób" — konkluduje Carboni.

Nie ze wszystkimi wywodami tego burżuazyjnego autora można się zgodzić. W szczególności nie odróżnia on militarystów niemieckich od postępowych sił narodu niemieckiego. Lecz książka jego jest ciekawa jako jeszcze jeden głos protestu przeciw „armii europejskiej". (g)

ŚWIAT się ZMIENIA

O odporność organizmu na choroby zakaźne

W dniu 24 ub. m. odbyła się w Warszawie, w siedzibie PAN, zorganizowana przez Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, konferencja naukowa poświęcona współczesnym zagadnieniom immunologii. W konferencji wzięło udział około 400 osób z całego kraju.

Immunologia, czyli nauka o odporności organizmu na choroby zakaźne, rozwija się w ostatnich latach bardzo poważnie. W naszym kraju służba zdrowia coraz większą wagę przypisuje zapobieganiu chorobom, jako głównemu zadaniu współczesnej medycyny. Znajomość zjawisk odpornościowych jest niezbędna dla właściwej organizacji zarówno zapobiegania, jak i zwalczania chorób zakaźnych.

Immunologia stanowi też podstawy produkcji coraz skuteczniejszych szczepionek i surowic odpornościowych.

Niezmiernie ważną jest znajomość praw, rządzących tzw. odpornością niespecyficzną organizmu, gdyż ta właśnie odporność decyduje o tym, czy — przy pierwszym zetknięciu się organizmu z zarazkami chorobotwórczymi — dojdzie do zachorowania. Wspomniana konferencja miała na celu dać obraz obecnego stanu wiedzy w tej tak ważnej dla ochrony zdrowia dziedzinie nauki i zarysować kierunki dalszych badań.

W referacie **prof. dra Flecka** przedstawione zostały podstawowe mechanizmy odpornościowe, **sposób walki organizmu z zarazkami** od pierwszej chwili zetknięcia się. W końcowej części referatu prelegent przytoczył szereg nowych, niezwykle ciekawych wyników swoich badań nad specjalnymi ciałkami krwi — leukocytami leukergicznymi, powstającymi w momencie zagrożenia organizmu człowieka wzgl. ssaka, oraz nad rolą płuc w mechanizmie odporności tzw. tkankowej. Referat ilustrowany był doskonałym filmem radzieckim o gojeniu się ran.

Prof. dr Kunicki przedstawił rozwój ewolucyjny mechanizmów odpornościowych od organizmów jednokomórkowych aż do człowieka. Jest to bardzo mało jeszcze zbadana dziedzina wiedzy, w rozwoju której największe zasługi położył genialny uczony rosyjski **Elia Miecznikow.**

Prof. Zabłocki przedstawił dotychczasowe osiągnięcia młodej jeszcze lecz niezwykle szybko rozwijającej się dziedziny wiedzy immunochemii, tzn. chemii i biochemii zjawisk odpornościowych. Poznanie chemizmu zarówno jadów bakteryjnych, jak i produkowanych przez organizm ciał odpornościowych, jest podstawą tworzenia **coraz lepszych i bardziej oczyszczonych szczepionek i surowic leczniczych,** wywołujących jak najmniej objawów ubocznych. Badania te pogłębiają też naszą znajomość chemizmu procesów życiowych, zachodzących w organizmie zwierzęcym i ludzkim.

Część referatową zakończył **doc. dr Makower,** przedstawiając poglądy na biologię stosunków między makro- i mikroorganizmami, z których jednym tylko, z licznych możliwych, jest pasożytnictwo. Doc. Makower omówił w interesujący sposób **zagadnienia powstawania epidemii** i praw rządzących tym zjawiskiem.

Obfitość materiału zmuszała wszystkich prelegentów do streszczania się, tak że niektóre zagadnienia mogli podać tylko marginesowo. Mimo spóźnionej pory rozwinęła się żywa dyskusja, w której brała także udział młoda kadra naukowa.

Niezwykle pozytywnie trzeba ocenić fakt, że większość prelegentów i dyskutantów oparła się w wystąpieniach swoich na własnym dorobku badawczym oraz w dużym stopniu na pracach innych autorów polskich. Dowodzi to, że w kraju naszym ta tak ważna gałąź wiedzy posiada dość licznych i zasłużonych reprezentantów, a także sporą ilość obiecujących młodszych pracowników.

Uszlachetniając piaski szklarskie

przekreślimy jedną pozycję importu

Złoża piasku stanowią bazę surowcową dla przemysłu szklarskiego. A choć tego surowca nam nie brakuje, musimy do dziś importować znaczne ilości piasku wysokiej jakości. Dlatego to przed pracownikami Instytutu Technologii Krzemianów postawiono zadanie: — wypracować metody uszlachetniania rodzimych piasków szklarskich.

Głównym składnikiem szkła jest piasek. Zdawałoby się (szczególnie warszawiakom), że czego jak czego, ale piasku w Polsce nie brakuje i problem piasku w przemyśle szklarskim nie istnieje. Istotnie, dla bardzo wielu gatunków szkła problem ten polega tylko na znalezieniu odpowiednio dużych, możliwie czystych i możliwie blisko huty położonych złóż piasku. Ale szkło szkłu nie równe. Co byśmy powiedzieli, gdyby nasze szklanki, spodeczki czy kieliszki (nie mówiąc już o pięknych kryształach) były zrobione z brzydkiego zielonkawego szkła?

I tutaj zaczyna się kłopot. Zielonkawe zabarwienie szkła powodowane jest obecnością tlenku żelaza o wzorze Fe_2O_3, a tlenek żelaza to bardzo wszędobylski związek i mało jest złóż mineralnych, które by go, choć w małych ilościach, nie zawierały. W Polsce nie odnaleziono dotychczas złóż piasku, które by się nadawały bezpośrednio do produkcji tych lepszych, poszukiwanych gatunków szkła, a niewiele jest i na świecie dostępnych i eksploatowanych złóż piasku o najwyższej czystości.

Zagadnienie opracowania skutecznej i taniej metody oczyszczania piasków jest więc bardzo istotne. Prace w tym kierunku prowadzone były od wielu lat w różnych krajach. U nas dopiero po wojnie rozpoczął je Instytut Technologii Krzemianów. Dzięki obfitej literaturze możemy korzystać z doświadczeń radzieckich, ale wykorzystanie ich bezpośrednio jest utrudnione tym, że każde złoże piasku ma odrębny charakter i należy je traktować indywidualnie.

*

Tlenek żelaza związany jest z piaskiem w różny sposób. Może on występować w glinie, zawartej w piasku, a także w odrębnych ziarenkach różnych minerałów, jak: magnetyt, ilmenit, leukoksen i in., oraz w postaci otoczki, czyli cienkiej warstewki na powierzchni ziaren. Ta różnorodność form jego występowania sprawia dużo kłopotu, gdyż dla każdej z nich trzeba opracować osobną metodę usunięcia zanieczyszczeń.

I tak: zanieczyszczenia gliną usunąć można najłatwiej szlamowaniem czyli po prostu płukaniem piasku wodą. Trudniej jest z minerałami, zawierającymi żelazo. Można tu wykorzystać różnicę w ich zwilżalności wodą, stosując proces tzw. flotacji. Można uciec się do pomocy stołu potrząsalnego, urządzenia podobnego do zwykłego stołu, trochę pochylonego, zraszanego wodą i drgającego szybko w kierunku poprzecznym (ok. 300 razy na minutę). Piasek wraz z wodą rozlewa się szeroko na takim stole, a pod działaniem prądu wody i szybkich drgań minerały o większym ciężarze właściwym oddzielają się od piasku.

Najtrudniej jest usunąć otoczkę żelazistą. Przyczepiona jest ona silnie do ziaren kwarcu i nie da się tak łatwo ruszyć. Można tu stosować działanie różnych środków chemicznych, rozpuszczających ją, można też starać się ją „zdrapać" sposobem mechanicznym. Ten ostatni proces przeprowadzali pracownicy Instytutu Technologii Krzemianów — w młynie kulowym, to jest obracającym się bębnie, wyłożonym płytkami ceramicznymi. Do bębna takiego wrzucano piasek z wodą oraz kule z porcelany lub krzemienia. W czasie obracania się młyna piasek zsuwał się po jego ścianach i przy pomocy kul następowało energiczne tarcie ziaren o siebie, co usuwało upartą otoczkę.

W Instytucie przeprowadzono wiele prób tymi metodami, badając ich skuteczność w uszlachetnianiu naszych piasków z różnych złóż. Analizy chemiczne uszlachetnionych na skalę laboratoryjną piasków wykazały, że metody te dają dobre wyniki: uzyskano piaski o zawartości tlenku żelaza poniżej 0,015 proc. Próby, przeprowadzone następnie na skalę półtechniczną, z partiami piasku wagi 100—200 kg, potwierdzone wynikami analiz chemicznych oraz próbnymi wytopami szkła kryształowego wykazały, że **polskie piaski, odpowiednio przerobione, w niczym nie ustępują, a w niektórych wypadkach nawet przewyższają jakością importowane piaski.**

W wyniku długotrwałych badań opracowano metodę uszlachetniania piasku, polegającą na połączeniu szlamowania, tarcia w młynie kulowym i rozdzielania na stole potrząsalnym.

JERZY STOKŁOSA

Na «zmęczonej» glebie

rośliny więdną, giną, usychają

Uprawa pewnych gatunków roślin, powtarzana corocznie albo co parę lat na tym samym polu, jest przyczyną częstego zjawiska, zwanego „zmęczeniem" gleby. Nic tu nie pomaga stosowanie pełnego nawożenia, ani należyte uprawianie gleby, zachowującej swoje własności fizyczne i swoją budowę gruzełkowatą. Mimo wszelkich starań rolnika plony tych gatunków roślin wyraźnie z każdym rokiem obniżają się, aż wreszcie w którymś roku całkiem przepadają.

A w tym samym czasie, na tej samej glebie, przy takim samym nawożeniu i uprawie, inne gatunki roślin dają normalne plony.

Zmęczenie gleby, powodowane przez niektóre rośliny, znane jest od dawna. Wspominali o nich i starożytni badacze przyrody, którzy mówili na przykład, że len „wypala" ziemię wskutek częstej uprawy. Nowocześni badacze, zajmujący się rozwikłaniem przyczyn tego zmęczenia gleby, wysuwają szereg koncepcji.

Najwięcej zbadane zostało dotychczas zmęczenie gleby przez len, czyli zjawisko tzw. „wylnienia gleby". Już na początku bieżącego stulecia skargi plantatorów lnu w nowych rejonach jego upraw skierowały uwagę uczonych na przyczyny pogarszania się plonu. Okazało się wówczas, że wskutek częstej uprawy lnu (na tym samym polu) **nagromadza się w glebie mnóstwo zarazków chorób lnu,** zarazków należących głównie do świata grzybów.

Zarazki te przechowują się w obumarłych częściach roślin lnu z poprzedniego plonu, a co więcej — rozmnażają się tam, a nawet częściowo mogą rozwijać się kosztem mineralnych części gleby. Z chwilą, gdy nowy len zostanie zasiany, zarazki przechodzą do pasożytowania na jego roślinach, dostając się tam przez najcieńsze korzonki lub z kroplami deszczu, uderzającymi o zarażoną ziemię i następnie rozpryskującymi się na liściach i łodygach. I wtedy **na całym polu pojawiają się rośliny więdnące, usychające, wywracające się lub gnijące.** Rolnik mówi wtedy, że — len nie udaje się w jego okolicy.

Zmęczenie gleby powodowane jest i przez różne rośliny motylkowe. A więc występuje **„wyłubienie", „wykoniczynienie", „wylucernienie"** itd. Tutaj również większą lub mniejszą rolę grają różne **drobniutkie grzyby chorobotwórcze, które wdzierają się do naczyń, przewodzących wodę w roślinie i zatykają je nitkami swoich grzybni lub zatruwają swoimi wydzielinami.**

Jednak u motylkowych ta przyczyna może nie być jedyną. Może nią być również nagromadzanie się w glebie innych czynników, tak zwanych BAKTERIOFAGÓW, które mają zdolność niszczenia wiele pożytecznych bakterii, wiążących azot z powietrza, a żyjących w brodawkach na korzeniach roślin motylkowych.

Liczne rośliny ogrodnicze, np. astry chińskie, goździki, rośliny kapustne, pomidory itp przy częstej uprawie na tym samym stanowisku mogą również cierpieć od różnych typów zmęczenia gleby. Tu również wielką rolę gra nagromadzanie się szkodliwych drobnoustrojów w glebie.

Uczeni wskazują na inne jeszcze przyczyny. Np. niektórzy uczeni radzieccy przypuszczają, **że przy częstej uprawie tych samych roślin gleba zostaje wyczerpana (w sposób niedostrzegalny) z bardzo rzadkich składników,** potrzebnych w bardzo drobnych ilościach dla życia rośliny. Inni przypuszczają, że różne drobnoustroje, zamieszkujące glebę, wydzielają trucizny, nagromadzające się przy częstej uprawie tych samych roślin. Najważniejszą jednak i najczęstszą przyczyną, jak stwierdziły wieloletnie badania radzieckie, jak również rozpoczęte niedawno badania polskie, **jest nagromadzenie się w glebie drobnoustrojów chorobotwórczych dla roślin.**

JEDYNY RATUNEK — W RACJONALNYM PŁODOZMIANIE

Ze zmęczeniem gleby może walczyć skutecznie i rolnik i ogrodnik. Na małych odcinkach pola lub ogrodu może wchodzić w grę **odkażanie gleby** przy pomocy różnych środków chemicznych (formaliny, wapna chlorowanego itp.). Na większych jednak terenach **jedynym skutecznym środkiem jest zmianowanie roślin,** czyli zasiewanie na tym samym polu coraz innych roślin, a unikanie „wiecznej" uprawy tego samego gatunku rośliny.

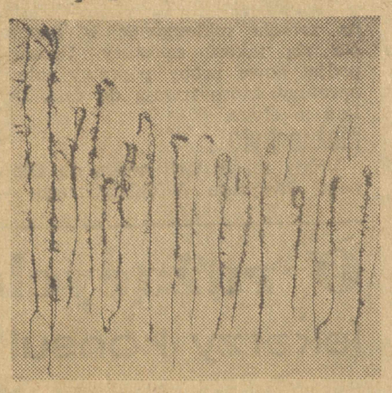

Len marniejący na zmęczonej glebie. Przez 7 lat kolejnych uprawiano na niej len.

U nas zasada zmianowania nie wszędzie jeszcze w kraju jest przestrzegana, toteż **referaty i tezy II Zjazdu PZPR wyraźnie zwróciły uwagę na konieczność ścisłego zmianowania.**

W praktyce zasada zmianowania przybiera **formę płodozmianu,** w którym różne gatunki roślin następują po sobie i powracają **w określonej kolejności, uzasadnionej ich wymaganiami pokarmowymi i całością potrzeb życiowych.** Mądrze przemyślany płodozmian uwzględnia również oddalenie od siebie roślin spokrewnionych botanicznie, a mogących przekazywać sobie choroby.

Największe korzyści w wielu wypadkach wynosimy **z płodozmianu trawopolnego,** w którym istotny wkład stanowi **paroletnia uprawa mieszanek roślin motylkowych z trawami wieloletnimi** (na przykład lucerny z tymotką). **Uczeni wykazali, że pod korzeniami roślin motylkowych nagromadzają się specjalne drobnoustroje, zdolne do rozpuszczania i niszczenia zarazków chorobotwórczych dla roślin. A więc pod tymi uprawami zmęczona gleba oczyszcza się z zarazków i staje się znowu „wypoczęta".**

Dr TADEUSZ PIETKIEWICZ

Z tradycji nauki polskiej

Jan Szczepanik — znakomity wynalazca

28 lat temu, 18.IV.1926 r., zmarł w Dzikowie, w wieku lat 54, genialny wynalazca-samouk, Jan Szczepanik. Pozostawił po sobie cenne zdobycze techniki, lecz daleki był jeszcze od pełnego wykorzystania swych wielkich możliwości.

Sam siebie nazywał skromnie „wynalazcą-udoskonalaczem", na swoim koncie ma wszelako szereg pomysłów i rozwiązań całkowicie oryginalnych.

Droga życiowa Szczepanika była — przy całej wyjątkowości jego uzdolnień — pod wieloma względami typowym przykładem losów polskiego wynalazcy pierwszych dziesięcioleci wieku XX. Syn wyrobnika pochodzenia chłopskiego urodził się w r. 1872 w Mościskach, pod Przemyślem. Sierota prawie od zarania swego życia, wychowany był przez rodzinę, zamieszkującą w Krośnie, tam też ukończył szkołę powszechną. Aby uzyskać jak najprędzej samodzielny byt, kończy seminarium nauczycielskie i rozpoczyna pracę w małych miasteczkach i wioskach — Lubatrowicach, Potoku i Korczynie.

W Korczynie, który był wówczas ośrodkiem tkactwa chałupniczego, zetknął się z tą właśnie gałęzią przemysłu. I to wyzwoliło w młodym człowieku pęd do wynalazczości, stało się bodźcem do rozwiązania pierwszego problemu technicznego: przyspieszenia produkcji, a jednocześnie ulżenia pracy rąk ludzkich. Wynalazek dotyczył wybijania tzw. „kart Jacquarda". Karty te (wzory na materiały tkackie) były uprzednio wykonywane ręcznie, drogą porównywania z wzorem rysunkowym, co odbywało się powoli i w sposób mało dokładny.

Wynalazek Szczepanika, dzięki pomysłowemu powiązaniu metody fotograficznej i elektrycznej, pozwolił na automatyczne wykonywanie „kart Jacquarda" w niezwykle krótkim czasie, małym kosztem, a z wielką dokładnością. Tkalnie, pracujące systemem Szczepanika, były nie tylko w kraju, ale w Austrii, Belgii i Francji. Dzięki machinacjom rywalizujących firm nastąpił jednak po pewnym czasie kryzys finansowy w towarzystwie, eksploatującym wynalazek Polaka. Pomimo więc wyprodukowania znacznej ilości **wysoce artystycznych gobelinów,** wynalazek Szczepanika nie został w pełni wykorzystany.

*

Wynalazca rozpoczął teraz pracę **nad fotografią i filmem kolorowym.** Metoda „addytywna" (od łacińskiego „addo" — dodaję), którą zastosował Szczepanik przy rozwiązaniu tego problemu, polegała na otrzymywaniu koloru **wypadkowego** przez dodawanie do siebie barw zasadniczych. Obiektyw jego kamery mieścił w swej średnicy 3 klatki taśmy, przykryte trzema oddzielnymi filtrami (czerwonym, zielonym i niebieskim). Ponieważ każda barwa posiada promienie o innej długości fali, przeto emulsja na negatywach była porażona przez światło rozmaicie, zgodnie z rozkładem barw w naturze. Podczas wyświetlania taśma pozytywu była zaopatrzona w odpowiednie filtry barw. Jeden obiektyw rzucał na ekran obrazy w trzech barwach zasadniczych, które mieszały się tak, jak na płótnie malarza i dawały w rezultacie kolor naturalny.

Filmy barwne Szczepanika **odznaczały się znakomitym kolorytem.** Były wyświetlane po pierwszej wojnie światowej w Szwajcarii; jeden z nich przedstawiał przebieg operacji chirurgicznej, inne — tematykę krajoznawczo-turystyczną.

Szczepanik uzyskał prócz wyżej wymienionych — liczne patenty wynalazcze, m. in. na barwoczuły papier fotograficzny i film dźwiękowy. **Pomysł filmu dźwiękowego** sprzed pierwszej wojny światowej — dzisiaj powszechnie stosowany — był wówczas niewykonalny z powodów technicznych.

Różnorodność zainteresowań i działalności Szczepanika oraz bogata skala jego uzdolnień, nie znalazły możliwości pełnej realizacji w ustroju kapitalistycznym. O kierunku jego prac wynalazczych decydowało w znacznym stopniu połączenie uzdolnień technicznych z wybitnymi zamiłowaniami artysty, i to właśnie nadało rys specjalny i niezwykle oryginalny tej wybitnej jednostce.

J. KĘDZ.

WOJCIECH ŻUKROWSKI

Ludzie wokół nas

(DALSZY CIĄG ZE STR. 3)

— Fam ba'Liem—odciągnąłem szefa na bok — opowiedz mi coś o sobie... Jak doszedłeś do rewolucji?

Milczał długo, masował dłonią podbródek, porosły siwawą szczecinką. Przyglądał mi się sceptycznie.

— No, mów...

— Naprawdę cię interesuje moje życie?

— Naprawdę, naprawdę...

— To dlaczego nie wziąłeś notesu? Wszystko co uważasz za ważne zapisujesz...

Zawstydzony sięgnąłem po notes. Zaczął opowieść piastując w ręku lampkę, przyświecał mi troskliwie na karty.

— Moja rodzina była dosyć biedna, ale mieliśmy prawie jedno „mu" pola ryżowego... Ojciec dorabiał służąc we dworze. Zimą, kiedy ustawały prace, posyłał mnie nawet do nauczyciela, który za niewielką opłatą, uczył chińskich charakterów, nie doszedłem jednak do tysiąca... Może nawet tylu nie znał mój nauczyciel, bo stale zarządzał powtórki i godzina szybko mijała.

Od dziewiątego roku życia zarabiałem na siebie. Nosiłem ziemię w koszykach i sypałem do bagna... Tam mój stryj upatrzył sobie pole. W deszcz przychodził pod parasolem i pogardliwie podnosił w ręku koszyk, mruczał, że za mało nakładam gliny... W dwa lata później matka umarła, wtedy dopiero pokazało się, jaka to była ważna osoba, bez niej cała rodzina podupadła, babka miała osiemdziesiąt lat i nie mogła nadążyć z gotowaniem. Było nas czterech braci. Ojciec miał za dobre serce i zanadto ufał ludziom. Sąsiad potrzebował pożyczki, ojciec za niego poręczył. Przyszedł nieurodzaj, sąsiad nie mógł oddać długu, chciał się wraz z synami ofiarować panu, odpracować pożyczkę, ale pan wolał nasze pole... W ten sposób staliśmy się właścicielami rodziny sąsiadów, a utraciliśmy swoją ziemię. Ojciec im wybaczył i uwolnił, obaj z sąsiadem całowali się spłakani, ale myśmy nie mieli z czego żyć... Dostawaliśmy raz dziennie ryż z rozgotowanymi patatami. Już od rana chodziliśmy za babką i pytali, czy nie pora, żeby nam w czarki nałożyła. Ale babka pokazywała na wieżę kościoła i mówiła — „dostaniecie jak zadzwoni". Ile ja wtedy nabłagałem, namodliłem. Prosiłem Pana Boga, żeby już zadzwonił, żeby ten jeden raz, gdy żołądek bolał jakby w nim krab szczypał nożycami — zezwolił na skrócenie dnia. Błagałem o cud, o wcześniejsze południe. Ale dzwoniono niezmiennie wtedy, kiedy już straciliśmy całkiem nadzieję. Wtedy znienawidziłem kościół i księży. Babka mówiła — „nie biegajcie, nie skaczcie, wtedy na dłużej wam starczy, wytrzęsiesz z siebie całe jedzenie"... Jednak nie mogła nas utrzymać, gnaliśmy na strugę, łapali piskorze i zbierali garście ślimaków. Piekliśmy je w ognisku, zjadało się na wpół surowe, nie mogłem długo czekać.

Ojciec jadł postne jedzenie, często udawał, że jest już syty i podsuwał swoją miseczkę najmłodszemu. Babka krzyczała na niego, że zgubi nas i siebie.

Do naszej wioski przyszedł Francuz, pokazał nam jak się robi koronki, dawał nam nici i odbierał gotowe serwetki, dostawaliśmy po osiem sous dziennie, to odpowiadało dwóm miseczkom ryżu. Mnóstwo dzieci u niego pracowało, wtedy ja byłem główną osobą w rodzinie.

Kiedy Francuz odjeżdżał do małego miasteczka w Burgundii, dostałem po nim skarb, maszynkę do strzyżenia i starą brzytwę.. Postanowiłem zostać fryzjerem. Trzeba się było nauczyć. Bracia chodzili z pokrwawionymi głowami, bo na nich próbowałem sztuki golarskiej. Przepraszałem ich za każde draśnięcie i zasypywałem rankę popiołem. Jeden z sąsiadów doradził mi złośliwie, że głowę należy parzyć przed goleniem, to włos zmięknie... Na szczęście brat mi się wyrwał po pierwszych kroplach wrzątku, które mu spadły na ciemię.

Jednak zostałem fryzjerem, umiałem puszczać krew, robiłem maść na liszaje i świerzb. Ludzie ją chętnie kupowali, może mało pomagała, ale za to była pachnąca i miała piękny kolor wiśniowy.

Tak wędrując zetknąłem się z członkami partii. Na punkcie była zasadzka, zostałem aresztowany. Nie siedziałem długo, oswobodziła mnie Sierpniowa Rewolucja. Powierzono mi pracę na terenie zajętym przez wroga. Byłem skrzynką pocztową, przekazywałem i zbierałem informacje. Przecież fryzjer ma prawo nachylić się nad klientem, szepnąć mu w ucho. Rozdawałem odezwy, organizowałem opór.

Byłem nieuchwytny, zmieniałem wygląd i nazwisko, występowałem jako lekarz-zamawiacz, kapłan taoista, wędrowny balwierz... Wiele razy Francuzi mieli mnie w rękach i wypuszczali, kończyło się zwykle na ogoleniu wszystkich na posterunku. Miałem zawód, który budził zaufanie — fryzjer nie może być groźnym przeciwnikiem,

Ożeniłem się, mam troje dzieci. Najmłodszy syn jest przy matce, on jeden podpadł i musi się co dnia meldować w forcie... Nie widziałem rodziny cztery lata, odkąd mnie odwołano do „Centrum". Mam jednak nadzieję, że ściągnę tu żonę... Dostałem list, że wybiera się do mnie, bo zaczęły tam chodzić pogłoski, że już mnie ubito. Nie, nie tak prędko jeszcze... Jeszcze Amerykanie nie wyprodukowali tej kuli, co mi jest sądzona — uśmiechnął się krzywo.

— A co przy nas robisz? Znasz się także na gotowaniu?

— Znam się — pokiwał głową. — Próbuję wszystkie potrawy. Ja odpowiadam za wasze zdrowie, rozumiesz. Dlatego, kiedy proszę, żebyście coś zrobili, powinniście mnie słuchać, bo naprawdę z całego serca o was dbam...

Zamknąłem notes i przyglądałem mu się zaskoczony. Miał dobroduszny uśmieszek na twarzy. Położył na moich rękach swoją drobną, podrutowaną żyłami, mocną jak z żelaza.

— Chciałem, żebyś wiedział... Dziś nocą jedziemy dalej.

— Czy były jakieś meldunki? Widziałem rowerzystę, który przywiózł koszyk z jarzynami.

Marszczył nastroszone brwi, w burych oczkach miał iskrę humoru.

— Jesteś spostrzegawczy — powiedział wreszcie — były. Lepiej jak się stąd ruszymy... Za blisko fortu.

Za nami w mrocznej sali wznoszono toasty, śpiewano o wolnym i sytym narodzie. Psy kręciły się pod stołem, kładły pyski na kolanach biesiadników, czasami gryzły się o rzuconą kość.

D. c. n.

MARTWE GLOBY

Badanie przyrody planet jest rzeczą trudną, zwłaszcza jeżeli zakrywa je warstwa nieprzejrzystych obłoków atmosferycznych. Toteż głównie oparto się tu na danych, zdobytych za pomocą **„termometru planetarnego",** który pozwala mierzyć promieniowanie cieplne wydzielane przez planety.

Wyniki są dość nie pocieszające dla tych, którzy by chcieli widzieć w naszym układzie planetarnym światy pełne życia, albo też globy o bogatej przeszłości, czy też przyszłości. Oprócz naszej Ziemi, na której pleni się bujnie życie w różnorodnych przejawach, planety są to globy albo „przegrzane" przez Słońce, jak Merkury i Wenus, albo „wymrożone" przez próżnię międzyplanetarną, jak Jowisz, Saturn, Uran, Neptun i Pluton. Nawet Marsa wypada zaliczyć raczej do globów zimnych, na których dominują ostre mrozy. Średnia bowiem temperatura tej planety wynosi minus 15°C, gdy na Ziemi mamy plus 14°C.

Powierzchnie planet „żyją" głównie ciepłem promieni słonecznych, klimat ich jest więc przede wszystkim zależny od odległości od Słońca.

Merkurego, pozbawionego atmosfery, uwijającego się w pobliżu Słońca, nazwano planetą „wiecznego żaru i mrozu". Jedna bowiem jego strona zwrócona stale ku Słońcu jest prażona promieniami bliskiego Słońca, średnio 7 razy intensywniej, niż Ziemia. Druga natomiast półkula, do której nigdy nie zagląda Słońce, jest wymrożona stale prawie do absolutnego zera, tj. niemal do: —273°C.

Planeta Wenus, dwa razy intensywniej naświetlana przez Słońce, aniżeli Ziemia, jest nagrzana za tamtejszego dnia do temperatury ponad 100°C, nocą zaś wykazuje temperaturę plus 50°C.

Inne planety, dalsze od Słońca, a więc bardzo skąpo przez nie ogrzewane, są — ponad wszelką wątpliwość — domeną ostrych mrozów, od —140°C do —210°C, kolejno od Jowisza do Plutona. Są to oczywiście **globy martwe. Nic w tym dziwnego,** skoro Jowisz jest 25 razy, a Pluton 1 700 razy słabiej ogrzewany, aniżeli Ziemia. Powierzchnie ich są skute grubą skorupą lodu (prawdopodobnie metanowego i amoniakowego) i takim pozostaną w przyszłości, bowiem klimat planet układu słonecznego jest już ustalony na długie okresy czasu. Zależny jest on od wydajności cieplnej Słońca, które wydziela z siebie równomiernie od paru miliardów lat energię promienistą i będzie ją jeszcze nadal w podobny sposób przez dalsze miliardy lat produkowało.

Po upływie wielu miliardów lat, gdy zapas energii Słońca wyczerpie się, wówczas i nasza Ziemia będzie zaszeregowana do wymrożonych martwych globów. Według wybitnego współczesnego astrofizyka Bethe'a, nastąpi to najpóźniej za... 18 miliardów lat.

Dr J. G.

Od góry: Merkury, Wenus, Mars, Jowisz i Saturn.

W przeddzień 1 Maja

Wzmożemy nasze wysiłki w walce o wzrost stopy życiowej ludzi pracy

Uroczysta akademia w Olsztynie

(il) Pierwszomajowe Święto zainaugurował olsztyński świat pracy uroczystą akademią w sali Państwowego Teatru im. St. Jaracza w piątek o godz. 17. Na scenie zasiadło prezydium akademi: członkowie egzekutywy KW PZPR z I sekretarzem ob. **Klechą** na czele, przedstawiciele Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji masowych i instytucji oraz przodownicy pracy.

Orkiestra gra Hymn Narodowy. Pierwszomajową akademię zagaja I sekretarz KM PZPR w Olsztynie ob. **Poznysz**, prosząc o wygłoszenie referatu sekretarza KW PZPR ob. **Nowosada.**

Po zilustrowaniu osiągnięć przemysłu i budownictwa w Polsce Ludowej, ob. Nowosad przeszedł do omawiania niektórych spraw gospodarki naszego województwa oraz sukcesów uzyskanych w okresie czterech ostatnich lat.

W czasie tym zagospodarowaliśmy 200 tys. ha odłogów, odbudowaliśmy 18 tys. zagród wiejskich, podnieśliśmy pięciokrotnie uprawy buraków cukrowych w porównaniu z latami przedwojennymi. Hodowla bydła w gospodarce chłopskiej wzrosła o 45 proc., w PGR dwukrotnie, a trzody chlewnej nawet trzykrotnie.

Po II Zjeździe PZPR wzmogła się inicjatywa i aktywność mas pracujących w walce o realizację zadań gospodarczych, o wzrost stopy życiowej. W tym wielkim ruchu aktywny udział wzięły masy pracujące naszego województwa. Do współzawodnictwa przedzjazdowego stanęło 94 proc. zakładów produkcyjnych. **Warty na cześć II Zjazdu zaciągnęło 1370 zakładów i 97 tys. osób. Na wsi zobowiązania produkcyjne i kulturalne podjęło ponad 1400 gromad i 336 spółdzielni produkcyjnych, a w PGR — 90 proc. załóg.** Z takim samym entuzjazmem masy pracujące województwa olsztyńskiego powitały 1 Maja — zobowiązaniami i wartami produkcyjnymi.

„Dziś — mówił ob. Nowosad — minęło zaledwie sześć tygodni od podjęcia przez II Zjazd PZPR uchwały o wzroście w ciągu lat 1954 — 55 płac realnych robotników i pracowników umysłowych, a już na mocy uchwał KC PZPR i Rady Ministrów PRL została dokonana z dniem 1 maja kolejna obniżka cen. Całe społeczeństwo powitało ją z radością. Z tym większą radością, że jest ona jego zasługą, bo obniżka stała się możliwa dzięki wzrostowi produkcji przemysłowej i wydajności pracy".

Drugą część referatu mówca poświęcił sytuacji międzynarodowej. Kończąc, ob. Nowosad powiedział: **„Będziemy dalej iść drogą nakreśloną przez naszą Partię. Będziemy wierni rewolucyjnym tradycjom. Jesteśmy gotowi do wytężonej, ofiarnej pracy dla dobra naszej Ojczyzny, dla sprawy pokoju i socjalizmu.**

Niech żyje i rozkwita nasza Ludowa Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!"

Po referacie do prezydium akademii podchodzą delegacje, składając meldunki z wykonanych zobowiązań produkcyjnych podjętych dla uczczenia Święta 1 Maja. Zjawia się w strojach regionalnych delegacja chłopów z gromady Sarniki w pow. braniewskim, kolejarze węzła olsztyńskiego oraz robotnicy ZBM. Załoga ZBM, jak głosił meldunek, zaoszczędziła dzięki zobowiązaniom pierwszomajowym **17 tys. roboczogodzin, 16 tys. sztuk cegły, 46 tys. kg żelaza, 130 ltr. benzyny itp.** Szczelnie wypełniona mieszkańcami Olsztyna sala wita delegacje serdecznymi oklaskami.

Część oficjalna akademii jest zakończona. Orkiestra gra Międzynarodówkę. Pieśń podejmują wszyscy.

W części artystycznej wystąpili: orkiestra symfoniczna pod dyr. St. Truszczyńskiego, chóry: CPLiA, klubu garnizonowego, ZZK i Liceum Pedagogicznego, zespoły taneczne WDK, SP i WSR oraz artyści teatru im. St. Jaracza.

Mieszkamy coraz lepiej

Wzdłuż ul. Kościuszki w Olsztynie powstało kilkanaście nowych domów zapełniając całkowicie tę ulicę aż do al. Niepodległości. Podobnie zmieniają się inne olsztyńskie ulice, zmienia się całe miasto. Na miejscu dawnych gruzów, wyrastają nowe, jasne i wygodne domy mieszkalne. Fot. K. Adaś

„Każdy dom — zbiera złom"

Kto odpowie na apel instruktora Bałtrukowicza?

Starszy instruktor WZGS w Olsztynie ob. Leon Bałtrukowicz, podjął się dostarczyć w terminie do dnia 30 kwietnia 1954 r. do punktu skupu w czynie społecznym 5 kg złomu metali nieżelaznych, 5 kg szmat, 5 kg makulatury, 5 kg kości i 5 kg stłuczki szklanej.

Ob. Bałtrukowicz zobowiązanie swoje wykonał w 142 proc. już w dniu 26 kwietnia br. Wezwał on wszystkich pracowników spółdzielczości do współzawodnictwa na tym polu.

Dotychczas odpowiedziało na ten apel w naszym województwie 11 pracowników PZGS w Nidzicy: dostarczyć 3 tony złomu oraz 375 kg innych surowców wtórnych. Indywidualnie na apel ten odpowiedział ob. Stanisław Wojcik, instruktor surowców z PZGS w Ostródzie, który postanowił dostarczyć po 10 kg każdego asortymentu surowców takich jak złom, metale kolorowe, stłuczka, kości, makulatura i szmaty.

Na marginesie tych zobowiązań przypominamy, że przy dostarczaniu do punktów skupu złomu metali nieżelaznych, należy kwity dostawy wraz z kuponem wyciętym z „Życia Olsztyńskiego" nadesłać do naszej redakcji — Olsztyn, ul. Mazurska 1. Każdy bowiem kwit za 1 kg złomu jest jednocześnie losem w wielkim konkursie zorganizowanym przez Redakcje „Życia Olsztyńskiego", „Głosu Olsztyńskiego" i Rejonową Zbiornicę Złomu. Na uczestników konkursu czekają takie nagrody jak: motocykl, rower, aparaty radiowe i fotograficzne, zegarki na rękę i wiele innych. Każdy więc winien być uczestnikiem naszego konkursu pod nazwą „Każdy dom — zbiera złom".

Przed wyborem studiów

Nabór kandydatów do szkół wyższych to też polityka kadrowa

(l) Wybór kierunku dalszych studiów a tym samym i przyszłego zawodu to zagadnienie nie tak proste dla większości maturzystów, którzy tylko z grubsza zorientowani są w programach szkół wyższych i możliwościach, jakie otwierają one przed kończącymi je studentami. Nie każdy zresztą ma już wyraźne inklinacje w tym lub innym kierunku. I zdarza się u nas nieraz, że absolwent szkoły średniej przy wyborze wyższej uczelni waha się w sposób wręcz zaskakujący dla swoich informatorów i doradców, między przeciwstawnymi kierunkami studiów — od szkoły artystycznej — do mechaniki, od medycyny do budownictwa itd.

Wielu idzie za przykładem kolegów, do których ma większe zaufanie a ci znowu wybierają zawód w ich mniemaniu najbardziej intratny. Tym tłumaczy się głównie wciąż jeszcze silny pęd na medycynę, stomatologię i farmację.

Przed młodzieżą kończącą średnie zakłady naukowe stoją w Polsce Ludowej otworem wszystkie kierunki dalszych studiów. **Mamy obecnie 81 wyższych uczelni a wiele z nich, będąc w stadium rozwojowym, powiększa liczbę posiadanych wydziałów i kierunków specjalizacji. Ale państwo, które prowadzi planową gospodarkę przemysłową i rolną musi prowadzić również planową politykę kadrową.** Musi regulować ten żywiołowy pęd do wyższych uczelni stosownie do potrzeb swego aparatu produkcyjnego, który tworzy coraz to nowe gałęzie wytwórczości.

Dlatego już obecnie przed egzaminami maturalnymi nasze regionalne władze szkolne, stawiając przed oczami przyszłych maturzystów ogromne możliwości wolnego wyboru studiów mówią im jednocześnie o tzw. niedoborowych kierunkach studiów. Należą do nich przede wszystkim wydziały rolny i zootechniczny WSR, zwłaszcza ekonomika rolnicza i melioracje, dalej mechanika, odlewnictwo, górnictwo (geologia poszukiwawcza), włókiennictwo, komunikacja, matematyka, fizyka i filologia rosyjska.

Omawianej sprawie poświęcone zostało specjalne zebranie uczennic i uczniów szkół średnich, które odbyło się przed paru dniami w gmachu liceum przy ul. Mickiewicza 6 pod przewodnictwem woj. pełnomocnika do spraw naboru kandydatów na wyższe studia ob. Bazylego Derugi. Przemawiali m. in. prof. WSR Dominik Wanic, dwaj absolwenci WSR w Kortowie Tadeusz Grzywacz i Henryk Kaczor i przewodniczący zebrania.

Z ich przemówień wynikało, że dla miejscowej młodzieży najbardziej dostępna i korzystna pod każdym względem byłaby WSR w Kortowie, gdzie ogromna większość studentów ma zapewnione stypendia od 300 do 700 zł, zasiłki, pomieszczenia w domach akademickich. Z uczelni zamiejscowych — najbardziej dostępne dla naszych maturzystów ze względu na odległość i warunki bytowania są wyższe zakłady naukowe w Gdańsku, Toruniu, Białymstoku i Lublinie.

W woj. olsztyńskim kończy w tym roku średnie zakłady naukowe — ogólnokształcące i zawodowe ok. 500 osób. Ponadto kandyduje do wyższych uczelni ok. 200 maturzystów zeszłorocznych. Z tego na m. Olsztyn przypada 208 osób. Z tej ostatniej liczby 61 kandyduje do politechniki gdańskiej, 13 do uniwersytetu warszawskiego, 10 do WSR w Kortowie, 6 do uniwersytetu poznańskiego i 4 do WSR w Poznaniu. Na inne uczelnie przypadają niewielkie stosunkowo ilości kandydatów.

„Klubowa" przykładem... brakoróbstwa projektantów

W okresie wzmożonego budownictwa i wyrastania niemal co roku osiedli i nowych dzielnic miasta — wyczekiwanie przez 4 lata na uruchomienie restauracji — trochę zakrawa, łagodnie mówiąc, na safandulstwo.

Dlaczego tak się stało? Projektowano raz, projektowano drugi raz, trzeci itd. Dla projektantów bezcenną wartość stanowiły przeżarte grzybem mury, których elewacja całkiem zresztą została zmieniona. Nie pomyślano jednak o odwodnieniu terenu i skutek jest taki, że 5-krotnie woda wysadziła już betonową posadzkę w piwnicach, przypominających raczej „łaźnię". Mniejszym „brakoróbstwem" jest zbyt wąskie wejście do piwnic, a tuż obok zsyp do koksu, brak rynien pod tarasem, brak odpowiedniej kuchni itp.

Ogólnie oceniając budowę „Klubowej" można bez ryzyka stwierdzić, że za pieniądze w nią włożone można było wybudować w innym miejscu Olsztyna całkiem nową, nowoczesną restaurację. Natomiast „Klubowa" do dziś służyć mogła za zakład zbiorowego żywienia, świetlicę lub salę gimnastyczną. Trudno jednak. **„Klubowa" będzie zawsze przykładem brakoróbstwa projektantów.** Jaka w tym wypadku była rola nadzoru technicznego? Stałe występowanie o zwiększenie kredytów i... kilkuletnia gaża.

Do wykonawcy, którym jest MPRB można mieć żal za nieterminowe wykonawstwo robót. OZG winno postarać się o kuchnię gazową. Dopomóc w tym może technikum gastronomiczne, gdzie stoi bezużytecznie taka kuchnia.

Konsumenci nie mają jednak powodu do zmartwienia. W tych dniach MPRB zdaje lokal OZG. Za kilkanaście dni „Klubowa" przy ul. Pieniężnego będzie już czynna. Możemy już dziś zapewnić naszych mieszkańców, że lokal ten (216 miejsc) nie będzie mniej efektowny od „Nowoczesnej", a ze względu na położenie w śródmieściu niewątpliwie będzie jeszcze liczniej odwiedzany przez olsztyniaków i przyjezdnych gości. (e)

Sukcesy „Artosu"

Niedawno powstały zespół olsztyńskiego „Artosu", objeżdżający z programem noszącym tytuł „Rodzina" miasta, miasteczka i wsie naszego województwa, dał dotąd 14 spektakli. Zespół odwiedził szereg miejscowości m. in. **Likuzy, Jonkowo, Łukę, Susz i Prabuty.** Atrakcyjny ten program obejrzało prawie 4 tys. widzów, oklaskujących żywo wykonawców. Powodzenie to jest dowodem, że program taki był bardzo potrzebny spragnionemu podobnych imprez społeczeństwu naszego województwa. Olsztyńskiej placówce „Artosu" należy życzyć dalszych sukcesów i dalszych dobrych programów. (k).

Przed sezonem „runa leśnego"

Planujemy zbiór 10 ton kwiatu konwalii i 7 ton grzybów smardzów

Terenowe placówki przedsiębiorstwa „Las" woj. olsztyńskiego rozpoczęły przygotowania do skupu kwiatu konwalii. Ogółem w br. przewiduje się zebrać w lasach Warmii i Mazur 10 ton tego cennego surowca, służącego do produkcji lekarstw. Zebrany kwiat konwalii dostarczony zostanie w stanie świeżym do zakładów przemysłu farmaceutycznego oraz do suszarni w Szczytnie.

W r. bież. z powodu zimna zbiór ziół leśnych zostanie opóźniony. Zbiory, szczególnie konwalii, zapowiadają się jednak pomyślnie. Wielkie połacie lasów Warmii i Mazur pokrywają się już zielonymi liśćmi konwalii.

Spodziewany jest również w najbliższym czasie zbiór pierwszych grzybów — smardzów. **Planuje się zebrać 7 ton tych grzybów**, z których większość wysłana zostanie na eksport w stanie suszonym. Przetwórnia w Szczytnie rozpoczęła już przygotowania do przyjęcia pierwszych transportów tegorocznych grzybów.

Miłośnicy grzybobrania ciekawi są zapewne, czy w tym roku lasy Warmii i Mazur obfitować będą w duże ilości grzybów, szczególnie borowika. Otóż fachowcy przewidują dobry urodzaj na grzyby. Zależeć to będzie jednak w dużej mierze od warunków atmosferycznych, a więc od temperatury no i ciepłych deszczów. (p)

Czarne bociany na mazurskich jeziorach

Wraz z nadejściem wiosny coraz więcej różnych gatunków ptactwa wraca do naszych lasów i na jeziora. Ostatnio zaobserwowano klucze dzikich gęsi, lecących w kierunku wielkich jezior mazurskich. Na jeziorach mazurskich pojawiły się znowu łabędzie, kormorany i inne rzadkie okazy ptactwa wodnego. Zaobserwowano również pobyt czarnych bocianów.

Największym rezerwatem łabędzi w kraju jest jezioro Łuknany koło Mikołajek. Na jeziorze tym corocznie przebywa ponad 1.000 łabędzi. Ptaki te znajdują się pod ochroną. (p)

• DZIEŃ OLSZTYNA •

DZIŚ w Olsztynie. Na placu gen. Świerczewskiego od godz. 16 grać, tańczyć i śpiewać będą zespoły wokalne i instrumentalne z WSR. O tej samej godzinie na Kol. Mazurskiej wystąpią „artyści w mundurach" z klubu garnizonowego. Nad jeziorem Długim (w siedzibie Komitetu Frontu Narodowego Nr 1) począwszy od godz. 16 popisywać się będą zespoły: taneczny z OPZB, chór ze sp. „Transportowiec", kapela ZBM, orkiestry mandolinistów: „Lutnia" i ZZK oraz zespół amatorski z technikum budowlanego. Konferansjerkę prowadzić będzie J. Krausowa z WDK. Również o godz. 16 na placu obok szkoły TPD przy ul. Moniuszki wystąpią: chór ZZK, kwartet koreański, zespoły technikum pocztowego, SP i WDK. Przygrywać będzie orkiestra pocztowców. Konferansjerkę prowadzić będzie Roman Sikora.

UWAGA kierowcy. W dniu dzisiejszym dyżur pełnić będzie stacja benzynowa przy al. Warszawskiej.

PAPIEROSY, bułki i cukierki będziemy mogli dziś kupować w każdym sklepie. Placówki handlu uspołecznionego czynne bowiem będą według „rozkładu" niedzielnego. Poza tym na placach i stadionach, gdzie odbywać się będą imprezy artystyczne i sportowe, spragnionych i głodnych napoją i nakarmią ruchome bufety OZGastr.

A TERAZ mały kalendarzyk spotkań i rozgrywek sportowych. Godz. 10 — „Mały DWM" ulicami miasta. Start i meta wyścigu znajdować się będzie przed gmachem RSW „Prasa" przy ul. Mazurskiej. Na stadionie GWKS po podokręgowej spartakiadzie szkół ogólnokształcących o godz. 13 zręcznościowy pokaz jazdy na motocyklach. Na stadionie Kolejarza o godz. 16 mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi pomiędzy Kolejarzem (Ol.) i Ogniwem (W-wa).

„RODZINA" — to tytuł komedii muzycznej K. Korcellego, którą gra obecnie olsztyński zespół „Artosu". Wystawiona ona była już w WDK w dniu 19 ub. m. i spotkała się z gorącym przyjęciem publiczności. To właśnie skłoniło kierownictwo „Artosu" do powtórzenia „Rodziny", która w dniu dzisiejszym ponownie grana będzie na scenie WDK. Początek spektaklu godz. 19.

Co, kiedy i gdzie w Olsztynie

NIEDZIELA 2.5.54 R.

Teatr im. Jaracza — „Takie czasy" — godz. 19.

Kina (wg. informacji CZK)

Polonia — „Celuloza" I część, prod. polskiej, godz. 14.30, 17 i 19.30.

Odrodzenie — „Celuloza" I cz. godz. 15, 17.30 i 20.

Awangarda — „Arinka", godz. 14.30, 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 41, pl. Armii Czerwonej 5.

Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22.

Straż pożarna — tel. 08.

Poniedziałek 3.5.54 r.

Teatr im. Jaracza — nieczynny.

KINA

Polonia — „Celuloza" — godz. 17 i 19.30.

Odrodzenie — „Celuloza" — godz. 17.30 i 20.

Awangarda — „Arinka" — godz. 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 3, ul. Kościuszki 85.

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-15254

Junacy SP piszą

By wieś moja stała się BARDZIEJ BOGATA I KULTURALNA

W całym kraju trwa obecnie ochotniczy zaciąg do brygad PO „Służba Polsce". Do tej pory zgłosiło się już wiele tysięcy młodzieży z miast i wsi, przeważnie aktywistów ZMP, wśród olsztyńskim 433 dziewcząt i 95 chłopców.

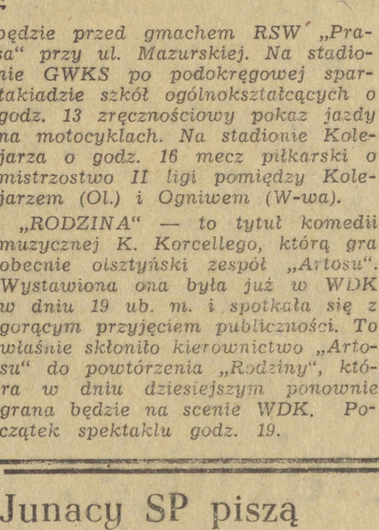

MARIA NIEWIADOMSKA

Co sprawia, że młodzież nasza garnie się tak chętnie do szeregów „Służby Polsce"?

Odpowiedź na to pytanie zawierają wypowiedzi junaczek i junaków oraz ochotników do SP, biorących udział w zorganizowanym przez Komendę woj. „Służba Polsce" konkursie na najlepszą pracę o działalności brygad. Wypowiedzi te nadesłało już kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców z całego województwa.

17-letnia **Stefania Dąbkowska** ze wsi Rozogi pow. Szczytno, która podpisała deklarację ochotniczego zgłoszenia się do SP, pisze w swej wypowiedzi:

„Doskonale rozumiem, że pobyt mój w brygadzie SP nauczy mnie wiele. Pracując w PGR nie tylko przyczynię się wraz ze swymi koleżankami **do otrzymania wyższych zbiorów, ale jednocześnie zdobędę wiedzę, nauczę się nowoczesnych metod z dziedziny gospodarki rolnej, które — po powrocie z brygady przekażę swej gromadzie.** Oprócz tego praca kulturalno-oświatowa brygady pozwoli mi na pracę kulturalną wśród młodzieży mej wioski, bo chcę, by wieś moja stała się bogatsza i bardziej kulturalna. Dlatego więc zgłaszam się ochotniczo do brygady SP".

Janina Czerwińska z Miłomłyna pow. Ostróda podpisując deklarację powiedziała:

„Zgłaszam się do SP ochotniczo, bo uważam, że **jako członek ZMP powinnam tak uczynić.** Ponadto w kursach SP mogę się nauczyć pożytecznego zawodu".

Maria Niewiadomska z Węgorzewa zgłaszając się ochotniczo do brygad stwierdziła, że przez służbę w SP pragnie przyczynić się do przyśpieszenia realizacji planu 6-letniego, **a tym samym spełnić swój patriotyczny obowiązek.**

Na konkurs nadesłały również swe prace uczestniczki zeszłorocznych brygad SP, dzieląc się w nich swymi spostrzeżeniami i doświadczeniem z roku ubiegłego.

Małgorzata Falkowska, uczennica liceum ogólnokształcącego w Nowym Mieście, która w roku ubiegłym pracowała w brygadzie „630" w Opinogórze woj. warszawskiego pisze:

„Obok pracy miałyśmy w brygadzie moc rozrywek. Dzięki pracy w brygadzie dowiedziałam się, co to jest **socjalistyczna dyscyplina pracy, idea współzawodnictwa, racjonalizatorstwo i nowatorstwo".**

Podobną dobrą szkołą życia stały się brygady SP i dla innych uczestniczek konkursu.

— Narady produkcyjne — pisze **Jadwiga Brzezińska** — były miejscem ożywionych dyskusji. Podciągałyśmy słabszych w pracy, udzielałyśmy im pomocy. **Nauczyłyśmy się zgodnie żyć i pracować w zespole, zżyłyśmy się serdecznie** z tamtejszą ludnością i dobrą pracą zasłużyłyśmy sobie na jej zaufanie".

— Znaczenie brygad SP — pisze była ich uczestniczka **Genowefa Michalewicz** — tkwi jeszcze i w tym, że **junacy i junaczki,** jak to miało u nas miejsce — **rozwijali aktywność chłopów w dziedzinie kontroli społecznej, w radach narodowych i gminnych spółdzielniach i oddziaływali silnie na aktywność młodzieży wiejskiej tych miejscowości, w których pracowali".**

Wypowiedzi na konkurs o życiu brygad SP przesłane zarówno przez

LILIA KUPRIONOWICZ

ochotników jak i b. uczestników brygad dowodzą, **że do SP zgłasza się młodzież najbardziej potriotyczna, o wysokim stopniu wyrobienia politycznego,** która w brygadach potrafi zdobyć sobie zaufanie dla swej pracy, a **wiedzę w nich zdobytą — wykorzystać z pożytkiem dla swego miasta czy wsi. (r)**

Życzymy im sukcesu!

Władysław Klabiński

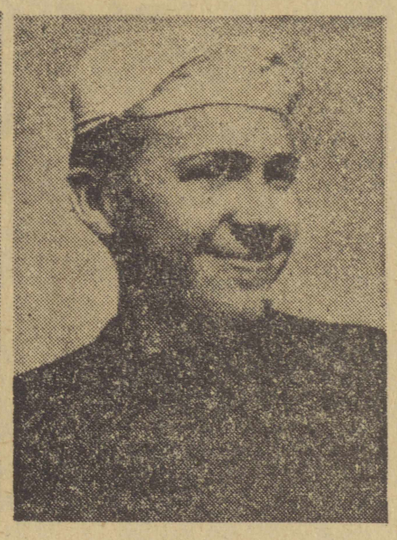

Eligiusz Grabowski

Stanisław Królak

Henryk Hadasik

Mieczysław Wilczewski

Henryk Łasak

Dziś start!

DZIŚ wystartują ze stadionu CWKS w Warszawie kolarze-uczestnicy VII Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga. Tegoroczny wyścig jest nie tylko najliczniej, ale i najsilniej obsadzony ze wszystkich dotychczasowych. Dwadzieścia państw przysyła swoje amatorskie reprezentacje narodowe, wyłonione w licznych imprezach i eliminacjach, a skupiające najlepszych kolarzy Europy.

ANGLIA, zwycięzca drużynowy wyścigu 1952 roku, wystawiła zespół najsilniejszy, na jaki w tej chwili może się zdobyć. Główną zaletą Anglików jest doskonałe prowadzenie roweru, idealnie w pionie, bez odchyleń i „kiwania", co pozwala zwyciężać na dobrych drogach, lecz nie pomaga w trudnym terenie. Najlepszym zawodnikiem tego zespołu jest **nr 1 — E. C. Gerrard,** szosowy mistrz Anglii i zdobywca trzeciego miejsca w wyścigu dookoła Egiptu.

Drużyna AUSTRII daje sobie bardzo dobrze radę w terenie górzystym. Podczas zeszłorocznego wyścigu wyróżnił się talentem i ofiarnością obecny **nr 7 — Franz Deutsch,** który zajął 6 miejsce w klasyfikacji ogólnej.

ALBANIA to dla nas głównie **nr 17 — Piro Angjeli.** Ma on niewątpliwie duże doświadczenie szosowe, ale wątpimy, czy wśród tak silnych konkurentów zdoła wywalczyć jakieś lepsze miejsce. Jego koledzy debiutują w imprezie o rozmiarach Wyścigu Pokoju.

Jednym z najgroźniejszych, obok Anglii, pretendentów do pierwszego miejsca będzie drużyna BELGII. Reprezentanci tego kraju o świetnych tradycjach kolarskich dali się już dobrze poznać w poprzednich wyścigach. Obecnie będziemy ze specjalną uwagą obserwować **nr 21 — Rene van Meenen,** młodego zwycięzcę 13-etapowego wyścigu dookoła Egiptu, oraz **nr 23 — Louisa van Schill,** wytrawnego szosowca, który w „egipskiej" imprezie zajął ósme miejsce.

Starzy nasi znajomi, BUŁGARZY, przyjechali w tradycyjnym — z wyjątkiem debiutanta Dimitrova — składzie: Dimow, Bobczew, Kolew, Kocew i Georgiew. Czterej pierwsi odnosili już zwycięstwa etapowe w poprzednich wyścigach, a Dimow potrafił uplasować się w pierwszej dziesiątce klasyfikacji ogólnej. Sądzimy, że w walce o punktację drużynową i obecnie Bułgarzy będą bliskimi sąsiadami Polski, jak to dotychczas zawsze bywało.

Drużyna DANII dobrze zapisała się w kronikach Wyścigu Pokoju. Trzej Duńczycy: Emborg, Olsen i Pedersen byli już zwycięzcami indywidualnymi, a w roku ubiegłym tylko minuty dzieliły Danię od sukcesu drużynowego. W tegorocznym składzie widzimy nazwiska **Christiana Pedersena — nr 32 i Poula Ostergaarda — nr 36.** Ostergaard jest zawsze tym, który — skromnie i cicho — wypracowuje sukcesy lepszym kolegom lub całej drużynie. Pedersen ostatnio zajął drugie miejsce w wieloetapowym wyścigu dookoła Flandrii.

Zespół FRANCJI składa się z kolarzy dość młodych, których nazwiska nic nam nie mówią. Najlepszym jest podobno **nr 37 — Sylvestre Zosi.**

W drużynie FINLANDII nie widzimy sympatycznego Niemi, który wielokroć już odgrywał rolę „czerwonego światełka wyścigu". Finowie zazwyczaj plasowali się na krańcach tabeli. Ich tegoroczny skład nie mówi nam wiele. Startuje m. in. Nyman (nr 43) uczestnik mistrzostw świata w Lugano.

No i wreszcie HOLANDIA. Jest to niewątpliwie jeden z silniejszych, choć zarazem najmłodszych zespołów tegorocznego wyścigu. Znany nam sprzed dwóch lat **nr 49 — Daniel De Groot** zapowiada zaciętą walkę. Ma ku temu wszelkie dane: ostatnio zwyciężył w wyścigu dookoła Flandrii. Jest zarazem doskonałym kolarzem torowym (trzecie miejsce na mistrzostwach świata w Zurychu) i — podobnie zresztą, jak pozostali Holendrzy — dysponuje wielką szybkością na finiszach.

Egzotyczna drużyna INDII trudna jest do „rozgryzienia", jeśli chodzi o jej możliwości. Wydaje się, że zawodnicy indyjscy przybyli raczej po naukę, niż po sukcesy. Najlepszym zawodnikiem Indii jest **nr 60 — Chikka Muniappa.**

NORWEGOWIE mają zespół wyrównany, lecz o poziomie ogólnym dość przeciętnym.

Mili nasi rodacy z POLONII FRANCUSKIEJ specjalnie w ubiegłym roku wsławili się podczas Wyścigu Pokoju i nie byli dalecy od zwycięstwa drużynowego. Pamiętamy wszyscy **Aleksandra Pawlisiaka,** który startuje obecnie jako **nr 74.** Zobaczymy także Radowicza, Chraplaka i Klabińskiego (Edwarda), a obok nich młodych Kulę i Komora.

Drużyna RUMUNII brała udział we wszystkich dotychczasowych wyścigach, zajmując zazwyczaj miejsce pośrodku tabeli. **Marin Niculescu** pojedzie jako **nr 82.** Obok Sandru i Dumitrescu jadą także nowicjusze: Constantinescu, Hora i Vasilescu.

TRIEST towarzyszy zazwyczaj Finlandii w dolnych rejonach tabeli klasyfikacyjnej. W składzie tej drużyny widzimy starych znajomych Donadella i Vrabeza.

Kolarze SZWECJI mają za sobą ponad 3.000 km tegorocznego treningu. Z wyjątkiem Anlena i Kimby wszyscy startowali już w poważnych imprezach międzynarodowych. **Nr 97 — Stig Andersson** — zajął m. in. czwarte miejsce w wyścigu dookoła Szwecji. Nr 101 — Artur Skatt — zajął szóste miejsce wśród 400 uczestników wyścigu Wiedeń — Graz — Wiedeń.

W drużynie WĘGIER najlepszym zawodnikiem jest **nr 105 — Lajos Szabo.** Poza nim w Wyścigu Pokoju startowali już Ripp i Kucsera.

Drużyna ZSRR, startująca po raz pierwszy na trasie Warszawa — Berlin — Praga, budzi oczywiście największe zainteresowanie wśród uczestników wyścigu i publiczności. **Nr 115 — Rodisław Cziżikow** — zwyciężył w ubiegłym roku w 15-etapowym wyścigu Moskwa — Charków — Moskwa długości 2.573 km. Drugie miejsce w tym wyścigu zajął **nr 117 — Włodzimierz Kriuczkow,** a trzecie **nr 116 — Eugeniusz Klewcow. Nr 120 — Wiktor Werszynin** — również brał udział w tej imprezie, a poza tym zdobył wicemistrzostwo ZSRR na dystansie 200 km.

Bardzo wyrównana jest szóstka NRD. Jej najsilniejszymi punktami są autorzy zeszłorocznego sukcesu drużynowego — **nr 130 Gustaw Schur i nr 132 Bernhard Trefflich,** oraz znany nam dobrze **nr 128 — Lothar Meister.**

W drużynie CZECHOSŁOWACJI widzimy przede wszystkim nierozłączną parę **Ružiczka — Vesely (nr 136 i 133).** Będzie ona groźna dla wszystkich przeciwników, gdyż ci dwaj kolarze znakomicie opanowali tajniki jazdy zespołowej i potrafią się wzajemnie uzupełniać.

A POLSKA? **Nr 121 — Eligiusz Grabowski.** Debiutant w reprezentacji, mistrz Polski na trasie górskiej. Niewielkiego wzrostu, lekki, bardzo wytrzymały i ambitny, jest specjalistą od dużych wzniesień i górskich etapów. **Nr 122 — Mieczysław Wilczewski,** ulubieniec publiczności śląskiej, już od kilku lat jest w czołówce kolarstwa. W tegorocznych przygotowaniach wykazał bardzo dobrą formę. **Nr 123 — Władysław Klabiński,** kolarz bardzo doświadczony, w zeszłym roku wykazał wiele ambicji, a obecnie — również dobrą formę. **Nr 124 — Henryk Hadasik,** po raz czwarty członek reprezentacyjnej drużyny. **Nr 125 — ulubieniec Warszawy, Stanisław Królak,** obok dobrego przygotowania wykazuje się zawsze niezwykłą bojowością i wytrzymałością. **Nr 126 — Henryk Łasak,** ma za sobą m. in. drugie miejsce w wyścigu dookoła Warmii i Mazur.

Nasi zawodnicy pojadą na rowerach francuskich „Hellyot-Special". Zostali również zaopatrzeni w duży zapas gum różnej wagi i wysokiej jakości.

A WIĘC DZISIAJ — START! I już dzisiaj po południu będziemy wiedzieć, jaki jest po pierwszym etapie układ sił tegorocznego wyścigu.

J. KASP.

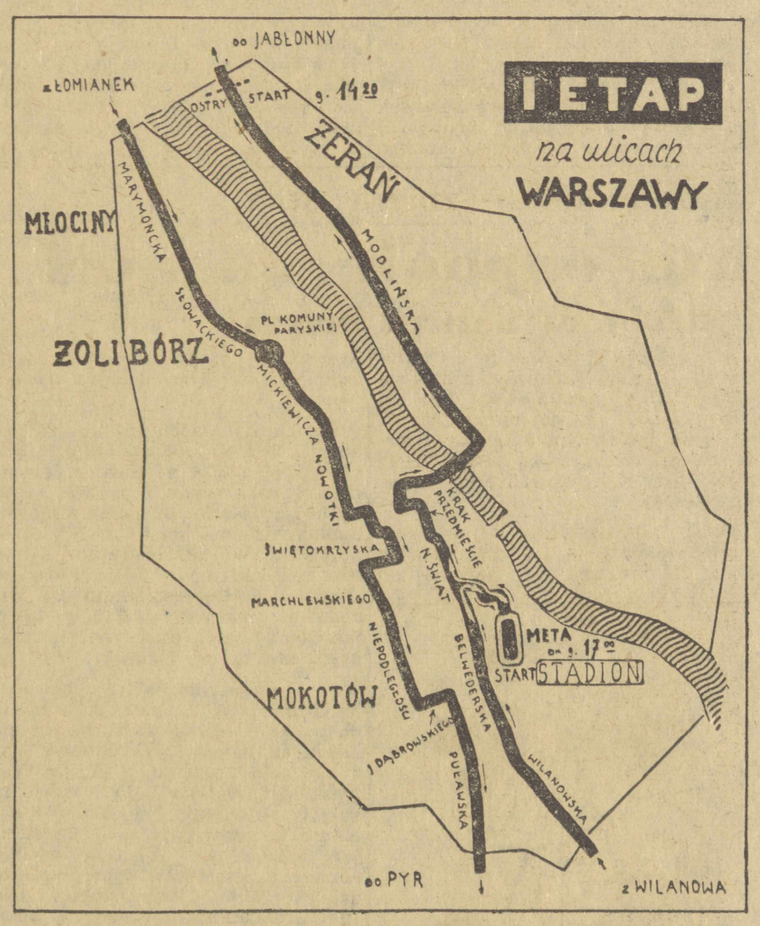

Program imprez na stadionie WP

Imprezy związane ze startem do I etapu Wyścigu Pokoju na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie mają następujący program:

godz. 12.45 — na boisko wychodzą delegacje 14 zrzeszeń sportowych i delegacje AWF oraz dwie kolumny flagowe;

godz. 13.00 — wychodzą na boisko kolarze-uczestnicy VII Wyścigu Pokoju;

godz. 13.10 — przemówienie przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego red. nacz. „Trybuny Ludu" Władysława Matwina;

godz. 13.30 — start honorowy;

godz. 13.45 — kolarze opuszczają stadion. Defilada zrzeszeń sportowych;

godz. 14.00 — sztafety lekkoatletyczne 4×400 m mężczyzn oraz 4×200 m kobiet (CRZZ, AZS, CWKS, Gwardia);

godz. 14.20 — kolarski wyścig australijski;

godz. 15.00 — mecz piłkarski Warszawa — Praga. W czasie meczu meldunki z trasy.

godz. 17.00 — przyjazd czołówki Wyścigu;

godz. 17.15 — dekoracja zwycięzcy etapu.

W dniu 3 maja na placu Konstytucji

W dniu 3 maja uczestnicy Wyścigu Pokoju wyjadą o godz. 12.30 sprzed hotelu „Bristol" na start honorowy na plac Konstytucji. Przejazd nastąpi ulicami: Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Al. Stalina, Al. Wyzwolenia do Marszałkowskiej.

Start honorowy z placu Konstytucji nastąpi o godz. 13.00, po czym kolarze przejadą na start ostry do II etapu Warszawa—Łódź ulicami: Piękną, Al. Stalina, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, Miodową do Trasy W—Z a następnie na Wolę.

Start ostry odbędzie się o godz. 13.40 na szosie za posterunkiem Milicji Obywatelskiej.

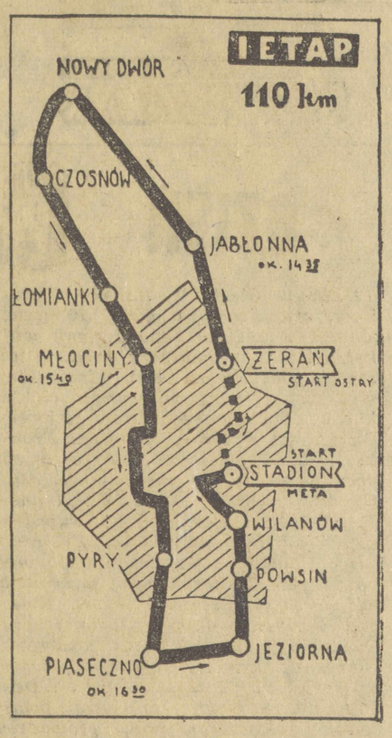

VII Wyścig Pokoju na antenie Polskiego Radia

W niedzielę 2 maja o godz. 13 Polskie Radio transmitować będzie w programie II ze Stadionu Wojska Polskiego w Warszawie rozpoczęcie Wyścigu Pokoju.

O godz. 16 nadana zostanie transmisja z przebiegu meczu piłkarskiego Warszawa — Praga i z zakończenia I etapu.

W dniach następnych sprawozdania dźwiękowe z przebiegu etapów nadawane będą codziennie w programie II o godz. 21.45 i powtarzane w programie I następnego dnia o godz. 6.15 rano w dni powszednie i o 6.30 w niedzielę.

Z ostatniej chwili

Przed startem do Wyścigu Pokoju

Międzynarodowy Komitet Organizacyjny VII Wyścigu Pokoju otrzymał informację z Rzymu, z której wynika, że drużyna włoska nie uzyskała paszportów od rządu włoskiego.

Drużyna duńska na VII Wyścig Pokoju uzupełniona została szóstym zawodnikiem — Pedersenem.

W r. ub. Pedersen był indywidualnym zwycięzcą Wyścigu Pokoju

Savoir vivre kibiców Wyścigu

Pamiętaj, że kolarze przejeżdżać będą przez ulice Warszawy trzykrotnie (w drodze na start ostry; jadąc z Bielan w kierunku Puławskiej i w drodze powrotnej na stadion) masz więc znakomitą okazję przedłużyć przyjemność oglądania ich i trzykrotnie przeżywać emocje sportowe. W związku z tym, nie żałuj tak bardzo, że nie udało ci się kupić biletu na stadion Wojska Polskiego.

◆

Stojąc na jezdni będziesz przeszkadzał patrzeć innym — i jechać kolarzom. Możesz spowodować wypadek, którego ofiarą, poza kilkoma zawodnikami — będziesz na pewno i przede wszystkim Ty sam. Pomyśl więc, czy się opłaci.

◆

Jeśli porządkowy lub milicjant zwróci Ci uwagę, abyś nie schodził z chodnika na jezdnię, lub nie deptał trawników, nie obrażaj się i nie bądź niegrzeczny. Stań spokojnie w oznaczonym miejscu, ewentualnie możesz dodać z miłym uśmiechem coś w rodzaju: „A pan niby nie interesuje się Wyścigiem?", co na pewno zapoczątkuje miłą dyskusję na temat szans Polaków w pierwszym etapie. Dyskusja ta skróci Ci oczekiwanie na przejazd kolarzy.

◆

Nie denerwuj się zbytnio, jeśli zawodnicy polscy przejadą z dala od czołówki. Przed nimi jeszcze wiele kilometrów drogi i mogą stratę nadrobić. Musisz mieć zaufanie do nich. Na pewno nie mniej od Ciebie pragną zająć w Wyścigu jak najlepsze miejsca.

◆

Jeśli zdarzy się, że Polacy zajmą pierwsze miejsca na I etapie, nie leć do żony z okrzykiem: „A nie mówiłem Ci, że wygrają", bo łacno może się okazać, że inne etapy będą mniej szczęśliwe i wtedy Twa dobra sława znawcy narażona będzie na szwank.

◆

Wytnij i zachowaj zamieszczoną w dzisiejszym numerze „Życia" listę startową zawodników. Po kilkakrotnym przeczytaniu poznasz ją tak dokładnie, że Twoja znajomość nazwisk zawodników zagranicznych przyniesie Ci może wszędzie wiele sławy. Od czasu do czasu dodawaj tylko: „To bardzo sympatyczny chłopak" — mówiąc o którymkolwiek kolarzu. Nie pomylisz się na pewno, a sława — zapewniona.

◆

Pamiętaj, że w drużynie polskiej jadą Grabowski, Hadasik, Królak, Klabiński, Łasak i Wilczewski. Chwiendacz i Ulik zaś są rezerwowymi. Krzycząc, „Ulik gazu" zdyskwalifikujesz się zupełnie w oczach narzeczonej (żony, siostry, matki), która na pewno zechce pójść wraz z Tobą na trasę I etapu. (p.).

W VII Wyścigu Pokoju startują:

ANGLIA
1. GERRARD E. C.
2. GILL John Leslie
3. HASKELL Brian
4. PERKS John J.
5. CLARKE Derek B.
6. GARVEY Frank

AUSTRIA
7. DEUTSCH Franz
8. GSTALTNER Herbert
9. REISINGER Ferdinand
10. BECKSTEINER Franz
11. ANDRE Josef
12. DIERMEIER Johann

ALBANIA
13. MURICI Fadil
14. AGALLIU Bilal
15. SHABA Bajram
16. ALIJA Asim
17. ANGJELI Piro

BELGIA
19. de BOECK Louis
20. KERKHOVEN Norbert
21. van MEENEN Rene
22. VERPLAETS Roger
23. van SCHILL Louis
24. RIVET Louis

BUŁGARIA
25. DIMOW Marin
26. POBCZEW Dimitr
27. KOLEW Dimitr
28. KOCEW Bojan
29. DIMITROW Peter
30. GEORGIEW Stojan

DANIA
31. DALGAARD Eluf
32. PEDERSEN Christian
33. HANSEN Helgo
34. DIDERIKSEN Poul
35. NIELSEN EMBORG Sven
36. OSTERGAARD Poul

FRANCJA
37. ZOSI Sylvestre
38. DANGUILLAUMME Roland
39. PICOT Fernand
40. MEUDOC Ives
41. GUYARD Paul
42. DANGUILLAUMME Marcel

FINLANDIA
43. NYMAN Paul
44. MANINEN Osse
45. LETHELA Lauri
46. LOUHIVUORI Teuve
47. HYYTIAINEN Jouko
48. MALM Lauri

HOLANDIA
49. de GROOT Daniel
50. PAUW Gijsbertus
51. van der LYKE Pieter
52. BROEK Hesik
53. RUSMAN Willem
54. COONE Josef

INDIE
55. SETT Tarif
56. CHAKRAVARTY Supravat
57. AMARJIT Singh
58. DHANA Singh
59. INGINEER Ruston
60. MUNIAPPA Chikka Mallappa

NORWEGIA
67. BERG Odd
68. BRAATEN Bjorn
69. NORUM Arne
70. OLSEN Bjorn
71. SKOVLI Kjell
72. SLEMDAL Willy

POLONIA FRANCUSKA
73. KLABIŃSKI Edward
74. PAWLISIAK Aleksander
75. KOMOR Zygmunt
76. RADOWICZ Piotr
77. CHRAPLAK Wacław
78. KULA Piotr

RUMUNIA
79. CONSTANTINESCU Ion
80. DUMITRESCU Constantin
81. HORA Ion
82. NICULESCU Marin
83. SANDRU Constantin
84. VASILESCU Niculae

TRIEST
85. DONADELL Galliano
86. DREOSSI Giordano
87. VRABEZ Rinaldo
88. REBULLA Mario
89. LUGLIO Umberto
90. ZANIN Sergio

WŁOCHY
91. FALASCI Roberto
92. ROTARIO Mario
93. MAULO Gleto
94. VETTIAPELLI Alberto
95. MOSETTI Luigi
96. SEMBRIM Belgio

SZWECJA
97. ANDERSSON Stig
98. KIMBY Sture
99. KORBERG Svan
100. SCHREVELIUS Alles
101. SKATT Artur
102. AMELL Karl

WĘGRY
103. BENCZE Marton
104. KUCSERA Pal
105. SZABO Lajos
106. TEREK Gyczo
107. VISZT Gyardy
108. RIPP Imre

ZSRR
115. CZIŻIKOW Rodisław
116. KLEWCOW Eugeniusz
117. KRIUCZKOW Włodzimierz
118. MATWIEJEW Nikołaj
119. NIEMYTOW Eugeniusz
120. WERSZYNIN Wiktor

POLSKA
121. GRABOWSKI Eligiusz
122. WILCZEWSKI Mieczysław
123. KLABIŃSKI Władysław
124. HADASIK Henryk
125. KRÓLAK Stanisław
126. ŁASAK Henryk

NRD
127. FUNDA Benno
128. MEISTER Lothar
129. SCHULZ Erich
130. SCHUR Gustaw
131. STOLTZE Georg
132. TREFFLICH Bernhard

CSR
133. VESELY Jan
134. NACHTIGAL Alois
135. KRIVKA Josef
136. RUŽICZKA Vlastimil
137. KUBR Jan
138. KLICH Zdenek

DODATEK ILUSTROWANY DO DZIENNIKÓW:

ŻYCIE WARSZAWY

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 18 (274) 1 maja 1954

1 maja 1953 r. oglądaliśmy zaledwie fragment stalowej konstrukcji dolnych kondygnacji Pałacu. Dziś cały gmach bieleje nad Warszawą swą 240-metrową wysokością.

Fot. Wł. Piotrowski

NIECH ŻYJE 1 MAJA

Wszyscy do walki o wykonanie uchwał II Zjazdu Partii! Do walki o szybsze podniesienie stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi!

Niech żyje sojusz robotniczo - chłopski, niewzruszona podstawa siły i rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Chłopi pracujący. Zwiększajcie urodzaje i rozwijajcie hodowlę. Wytwarzajcie więcej zboża, mięsa, mleka i warzyw. Walczcie z zacofaniem, podnoście kulturę rolnictwa, stosując nowoczesne metody uprawy i hodowli!

Pracownicy handlu. Lepiej obsługujcie ludzi pracy, podnoście kulturę handlu, tępcie spekulację. Pomagajcie w walce o dobrą jakość rozprowadzanych produktów. Dbajcie o czystość waszych warsztatów pracy!

Pracownicy kultury, literaci, artyści, muzycy, plastycy, architekci, pracownicy prasy, filmu i radia. Rozwijajcie bogate tradycje naszej kultury. Twórzcie dzieła sztuki godne naszych wielkich czasów. Pomagajcie waszą twórczą pracą w wychowaniu budowniczych socjalizmu!

Rok 1886... W Chicago na skutek prowokacyjnego rzucenia bomby policja krwawo tłumi demonstrację robotników występujących o swoje prawa. Od tego krwawego dnia majowego rozpoczynają się dzieje wielkiego święta.

Rok 1905... Pod wodzą SDKPiL, pod kierunkiem Feliksa Dzierżyńskiego lud warszawski manifestuje na ulicach swego miasta. Na masakrę dokonaną na uczestnikach pochodu przez carskie wojsko i policję proletariat odpowiedział zgodnie z wezwaniem SDKPiL powszechnym strajkiem protestacyjnym.

Rok 1917... Po raz pierwszy proletariat rosyjski obchodzi swobodnie dzień 1 Maja. Absolutyzm carski został obalony, lecz klasę robotniczą i chłopstwo Rosji czekają jeszcze długie lata walki. Wojna wciąż jeszcze trwa... Do robotników Zakładów Putiłowskich przemawia na majowym mitingu Włodzimierz Iljicz Lenin...

Metody burżuazji są jednakowe wszędzie, gdzie sięga jej władza. We krwi robotników usiłowała utopić ich święto berlińska policja w r. 1929. „Wyrok przeciw majowym mordercom" — taki tytuł nosi broszura wydana wówczas przez niemiecką „Czerwoną Pomoc" jako odpowiedź na masakrę.

NIECH ŻYJE 1 MAJA

dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa wszystkich ludów walczących o pokój, niepodległość, demokrację i socjalizm!

„Będzie urządzona wielka międzynarodowa manifestacja w dniu oznaczonym, w tym celu, ażeby we wszystkich krajach i miastach jednocześnie, robotnicy wezwali władze publiczne: do wprowadzenia prawa, ograniczającego liczbę godzin pracy do 8 i do wykonania innych postanowień Kongresu". Tak sformułował uchwałę o święcie międzynarodowego proletariatu I Kongres II Międzynarodówki w Paryżu w lipcu 1889 r. Na dzień tego święta wyznaczono 1 maja — dla upamiętnienia zmasakrowanej przez policję manifestacji robotniczej w dn. 1 maja 1886 r. w Chicago. Tak więc od roku 1890, w dniu 1 maja klasa robotnicza całego świata dokonuje przeglądu swych sił bojowych. Historia tego wielkiego święta walki i pracy łączy się ściśle z historią ruchu robotniczego, z pełną chwały historią walki proletariatu o zwycięstwo idei, której na imię SOCJALIZM.

Rok 1935... Rząd sanacyjny ostrym pogotowiem policji i wojska wita święto 1-majowe. Kulami spotyka policja pochody chłopskie, granatowi palkarze krwawo pacyfikują Wołyń, nowe transporty płyną do Berezy. Manifestacje 1-majowe były jednak jeszcze bardziej bojowe i masowe niż w latach ubiegłych. Na zdjęciu pochód w Warszawie.

Dziś Święto Majowe jest dla nas dniem radości i dumy. Ziściły się marzenia organizatorów pierwszych obchodów majowych. Cel dziesiątków lat ofiarnej i krwawej walki został osiągnięty. Lecz pamiętajmy, że dla milionów naszych braci w państwach kapitalistycznych i w krajach kolonialnych walka trwa nadal. 1 Maja jest wciąż jej symbolem.

W OFICERSKIEJ SZKOLE WOJSK SAMOCHODOWYCH

W nowoczesnej armii przyjęto zasadę, że każdy oficer powinien opanować sztukę kierowania pojazdami mechanicznymi. Niezależnie od tego istnieją także specjalne szkoły kształcące kadry wysokokwalifikowanych fachowców wojsk samochodowych. Jedną z nich jest oficerska szkoła samochodowa, która niedawno tak jak i inne szkoły oficerskie rozpoczęła werbunek kandydatów.

Okres nauki rozpoczyna się, tak jak i w innych oficerskich szkołach od ogólnego przeszkolenia wojskowego. Przyszły oficer musi więc zapoznać się najpierw z regulaminem, musztrą, rodzajami i zastosowaniem broni, oraz umieć posługiwać się mapą.

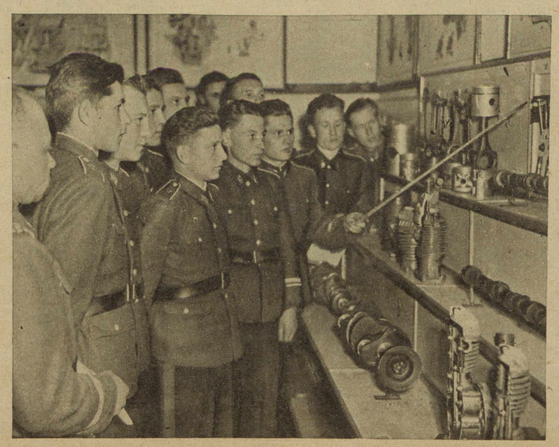

Potem przystępuje do szkolenia fachowego korzystając z doskonale wyposażonych gabinetów technicznych OSS. Oto grupa podchorążych w czasie omawiania pracy mechanizmu rozrządczego samochodu. No, a teraz, po zapoznaniu się z teoretycznymi tajnikami sprzętu...

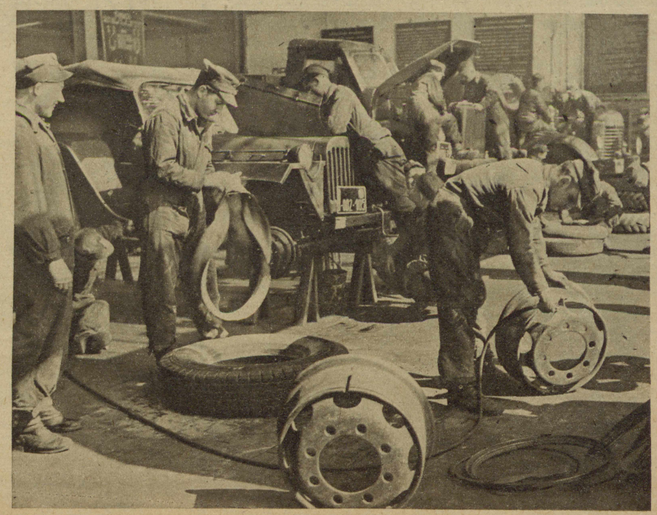

...można rozpocząć szkolenie praktyczne, na prawdziwych samochodach i motocyklach. Grupy podchorążych udają się do garażów i warsztatów jednostki, wykonując kolejno wszystkie zajęcia kierowców i ich pomocników. Trzeba więc umieć zmontować „nawalonąˮ dętkę, odpowiednio nastawić zapłon, wykryć w warunkach polowych defekt w motorze itp.

Fot. WAF

Brr! Za nic nie chcielibyśmy być łabędziami. Mimo spóźnionej wiosny „sezon" łabędzi w Parku Ujazdowskim — w całej pełni. Wiosna ma swoje prawa...

Fot. Wł. Piotrowski

HUMOR

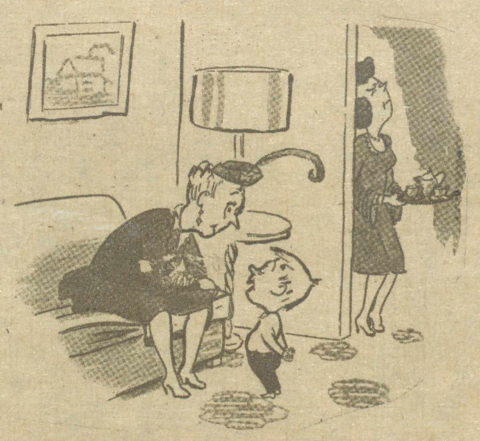

...i wtedy mamusia powiedziała do tatusia — ty idioto, — i wtedy tatuś zrobił się bardzo czerwony i zaczął kopać i wywracać krzesła i wtedy mamusia...

— Połóż się jeszcze tatusiu, to był tylko próbny alarm.

— Różnimy się zdecydowanie w poglądach, mamo. — On chciałby wieczorami czytać gazety i książki, a ja chciałabym, żeby przede wszystkim pozmywał talerze...

Coś nam się ta wiosna nie udała... Mamusie w parku Ujazdowskim trzęsą się z zimna — mimo zimowych płaszczy, dzieciom sinieją nosy, pąki na drzewach wyraźnie boją się zimna i „kiełkują" bardzo a bardzo nieśmiało, ale kwietniowe słońce wyciąga z domów spragnionych wiosny mieszczuchów i wypędza ich do parków, zdając się mówić: cierpliwości, obywatele, trochę się spóźnia ta wiosna, ale przyjedzie. Słowo honoru...

Fot. Wł. Piotrowski

ZNACZKI PIERWSZOMAJOWE

Oto szereg znaczków wydanych w ub. roku w różnych krajach specjalnie dla uczczenia 1 Maja: 1) znaczek węgierski z serii liczącej pięć egzempl.; 1 i 2 Kcs — emblematyski — 16 stotinek, 4) i 5) dwa znaczki czechosłowackie — 60 fil, 2) polski — 80 gr (dwa znaczki w serii), 3) bułgarpierwszych związków socjalistycznych, oraz portrety pionierów socjalizmu w Czechosłowacji: J. P. Pecka, L. Zapotocky, J. Hybes.

MIASTA JUBILACI

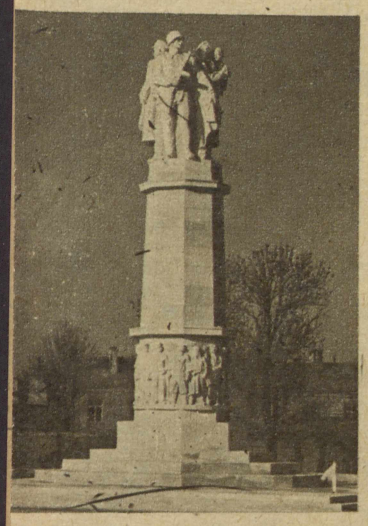

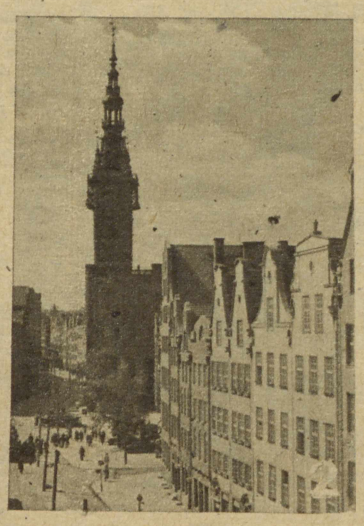

18 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Powyżej zamieszczamy zdjęcia z 2 miast, które w bieżącym roku obchodzą 800-letnią rocznicę swego istnienia. Należy podać nazwy tych miast.

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do dnia 1 maja pod adresem „Życia Warszawy" z dopiskiem na kopercie „18 Konkurs Dodatku Ilustrowanego". Za trafne rozwiązanie przyznane będą drogą losowania nagrody książkowe.

U w a g a: Rozwiązanie z dnia 17 kwietnia oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia". —

MODEL 1. Kostium wiosenny z gładkiej popielatej wełny, mocno dopasowany w talii, z pionowymi cięciami wzdłuż przodu. Mały kołnierzyk z klapkami, patki przy ukośnie ustawionych kieszeniach. MODEL 2. Oryginalny kostium o najmodniejszej obecnie linii. Owalny karczek zachodzący na ramiona, talia dokładnie wymodelowana. Wpuszczane kieszenie z lekko odstającymi pliskami. Wąska spódnica. MODEL 3. Lekki płaszcz wiosenno-letni, mocno wcięty w talii, a dość suto rozchodzący się ku dołowi. Dwa guziki umieszczone poziomo w talii. Przody głęboko zachodzące na siebie. Szalowy kołnierz, wszywane rękawy z mankietami

Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa", Warszawa, Marszałkowska 3/5 5-B-12750